

POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI W REFLEKSJI HISTORIOGRAFICZNO-POLITYCZNEJ STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

Krzysztof Karol Daszyk  <https://orcid.org/0000-0002-6231-2558>

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ABSTRACT

POST-PARTITION HISTORY OF POLAND IN STANISŁAW TARNOWSKI'S HISTORIOGRAPHIC-POLITICAL REFLECTION

In 1895 Stanisław Tarnowski – a one-man institution in Kraków at the time: a highly esteemed professor of history of literature at the Jagiellonian University; an author of numerous historical and critical works; and a prominent representative of the Wawel town's "rulers of hearts and minds", group of conciliatory conservatives called *Stańczycy* – published a book *Nasze dzieje w ostatnich stu latach* [Our History of the Last Hundred Years], later reissued twice, in 1896 and 1901 (the third edition appeared under a slightly modified title *Nasze dzieje w XIX wieku* [Our History in the 19th Century]). Stanisław Tarnowski's critics alleged, and not without reason, that "he was just a politician, both at the [university] department, and in the [Galician] Diet, and the [State] School Council and in the books themselves". Therefore, it is worth asking about the vision of the post-partition history that this leading ideologue of *Stańczycy* group drew. Such was the aim of the author in this text.

Keywords: Stanisław Tarnowski, Kraków history school, synthesis of partitioned-Poland's history.

Słowa kluczowe: Stanisław Tarnowski, tak zwana krakowska szkoła historyczna, syntezy dziejów Polski doby zaborów.

Umyśliliśmy tedy opowiedzieć krótko dzieje nasze od rozbioru Polski,
czyli w ciągu tego ostatniego – dziewiętnastego – wieku.

Stanisław Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*

W roku 1895, a więc gdy zmierzało już niezwykle trudne dla Polaków stulecie XIX, Stanisław Tarnowski – w ówczesnym Krakowie człowiek instytucja: wielce poważany profesor historii literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i były rektor

też uczeni (w roku 1899 ponownie powołany na to prestiżowe stanowisko), prezes Akademii Umiejętności, autor rozlicznych prac historyczno- i krytycznoliterackich, a przy tym prominentny przedstawiciel dzierżących w podwawelskim grodzie „rząd dusz” konserwatystów-ugodowców, zwanych (od głośnej swego czasu *Teki Stańczyka*, autorstwa Józefa Szujskiego, Stanisława Koźmiana, Ludwika Wodzickiego oraz – i to w stopniu największym – właśnie Tarnowskiego) stańczykami¹ – dzielił się z czytającą publicznością następującą refleksją:

Uczą nas w szkołach i w książkach piszą nam często o dawnych czasach i dziejach. Słusznie to i dobrze. Należy się wiedzieć, jak tu u nas było i co się działo przed stu laty, i przed dwustu, i dawniej [...]. Ale to źle, że kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wiemy, to o tym zapominamy, a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym się, wieku dziewiętnastym. Uczniowie w gimnazjach zwykle kończą swoją szkolną naukę na ostatnich zdarzeniach przeszłego – osiemnastego – wieku; książek opisujących dzieje naszego wieku jest mało, i choćby kto szczerze chciał, nie bardzo ma skąd o nich się dowiedzieć. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa².

Rzeczywiście! Profesjonalne studia nad dziejami Polski w stuleciu XIX rozpoczęły się w zasadzie dopiero z początkiem wieku następnego (tu warto przypomnieć znamienity apel Szymona Askenazego, wygłoszony podczas obrad III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie w czerwcu 1900 roku: „Jest czas najwyższy wziąć się nareszcie na całą linię, z całym wyężeniem, całym impetem do pełnej i szczerzej roboty naukowej koło dziejów porozbiorowych”³). Jeśli zaś chodzi o edukację szkolną w Galicji (a tylko w tej dzielnicy podzielonej przez zaborców Polski można było wówczas w sposób jawny i otwarty pielęgnować pamięć o ojczystej przeszłości), to wydany w roku 1884 (później mający kilkanaście wznowień) podręcznik pióra profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Anatola Lewickiego: *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* – „Książka do użytku w klasach wyższych szkół średnich przez Wysoką c.k. Radę Szkolną Krajową, rozporządzeniem z dnia 3 września r. 1884 [...] aprobowana”⁴ – kończy się opowieścią o trzecim rozbiórce Polski⁵; po czym następuje krótki (niespełna półtorej strony) rozdziałik: *Zmiany terytorialne po r. 1795*⁶, a potem – jedenastostronicowy (można rzec) aneks: *Galicja pod panowaniem austriackim od r. 1772*, zwieńczony omówieniem przemian ustrojowych

¹ Szerzej na temat życia i działalności Stanisława Tarnowskiego zob. zwłaszcza: F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*, t. 1–2, Warszawa–Kraków 1906; F. Kabe [P.F. Kubicki], *Stanisław Tarnowski (1837–1917)*, Sandomierz 1929; *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, Kraków 1999; *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Tarnobrzeg 2017; A. Kosicka-Pajewska, T. Sobieraj, *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Poznań 2019.

² S. Tarnowski, *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, Kraków 1895, s. 3.

³ S. Askenazy, *Przegląd dziejów Polski. Epoka porozbiorowa. 1795–1830* [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, urządzanego przez Towarzystwo Historyczne lwowskie w dniach 4, 5 i 6 czerwca 1900*, t. 1: *Referaty*, Kraków 1900, s. 1 (każdy referat w tym tomie ma osobną paginację).

⁴ A. Lewicki, *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*, Kraków 1884, strona tytułowa.

⁵ *Ibidem*, s. 301–302.

⁶ *Ibidem*, s. 304–305.

w monarchii habsburskiej w latach 1860–1873, w wyniku których polscy poddani cesarza Franciszka Józefa I uzyskali stosunkowo szerokie koncesje autonomiczne⁷ (co autor podsumowuje następującą lojalistyczną deklaracją: „[...] ciesząc się ojcowską życzliwością miłościwego Monarchy, posiadamy wszelkie warunki skutecznego rozwoju i postępu na tej drodze, którą nam Opatrzność przeznaczyła”⁸).

W takiej to właśnie sytuacji Stanisław Tarnowski postanowił – jak sam pisze – „opowiedzieć krótko dzieje nasze od rozbioru Polski, czyli w ciągu tego ostatniego – dziewiętnastego – wieku”⁹. I tak powstała – skreślona w sposób popularny i dość bogato ilustrowana (35 rycin na osobnych wklejkach) – książka *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, wydana drukiem w Krakowie w roku 1895 przez Spółkę Wydawniczą Polską. A ponieważ cały nakład tej publikacji rozszedł się w ciągu kilku tygodni¹⁰, w roku następnym ukazało się, sumptem tego samego wydawnictwa, jej „wydanie drugie, poprawione i uzupełnione, z 90 rycinami w tekście”¹¹; pięć lat później wyszło zaś kolejne wznowienie, tym razem pod nieco zmienionym tytułem: *Nasze dzieje w XIX wieku*, wydanie trzecie, uzupełnione, ze 140 ilustracjami w tekście¹².

Według oceny pierwszego biografy autora wymienionego dzieła – Ferdynanda Hoesicka – książkę tę pod względem formy oraz stylu narracji „zestawić można” z *Wieczorami pod lipą* Lucjana Siemieńskiego, które „znakomicie uzupełnia, pod żadnym względem im nie ustępując”¹³.

To „zestawienie” nie wydaje się jednak w pełni uzasadnione. Trafniej, jak sądzę, charakter interesującej nas publikacji Tarnowskiego zdefiniował Alojzy Szarlowski – historyk po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim (uczęszczał między innymi na ćwiczenia seminaryjne prowadzone przez Józefa Szujskiego), pracujący jako nauczyciel języka polskiego, historii i geografii w galicyjskich szkołach średnich: najpierw we Lwowie, potem w Stanisławowie, a na koniec w Krakowie¹⁴. W recenzji *Naszych dziejów w ostatnich stu latach*, zamieszczonej na łamach prestiżowego „Kwartalnika Historycznego”, skonstatował on, że wymieniona książka „należy do wydawnictw

⁷ Ibidem, s. 306–316.

⁸ Ibidem, s. 316.

⁹ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, s. 4.

¹⁰ F. Hoesick, op. cit., t. 2, s. 263.

¹¹ Zob. S. Tarnowski, *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, wyd. 2, poprawione i uzupełnione, z 90 rycinami w tekście, Kraków 1896.

¹² Zob. idem, *Nasze dzieje w XIX wieku*, wyd. 3, uzupełnione, ze 140 ilustracjami w tekście, Kraków 1901. Reprint egzemplarza tego wydania opublikowało przed kilku laty Wydawnictwo Libra PL (Rzeszów 2014) – i na tę właśnie pozycję (2 k. nlb., 157 s.; 27 cm) będę się powoływał w dalszych partiach niniejszego tekstu.

¹³ F. Hoesick, op. cit., t. 2, s. 263. W przywołanych przez Hoesicka *Wieczorach pod lipą* narracja obejmuje całość naszych dziejów ojczystych – od założenia państwa przez legendarnego Lecha po upadek powstania listopadowego. Zob. [L. Siemieński], *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza spod Raclawic*, wyd. 10, poprawne i powiększone, Kraków 1873 (jest to ostatnie wydanie za życia autora).

¹⁴ A. Barzycka, *Szarłowski Alojzy [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. 47, Warszawa–Kraków 2010–2011, s. 105–106.

popularnych, lecz nie [jak *Wieczory pod lipą* Siemińskiego¹⁵] do ludowych w powszechnie przyjętym znaczeniu tego wyrazu. Odczytać ją może z pożytkiem każdy człowiek inteligentny¹⁶.

Z kolei Kazimierz Morawski – wybitny filolog klasyczny, profesor i przysły rektor (w roku akademickim 1906/1907) Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także bardzo aktywny członek Akademii Umiejętności (po śmierci Tarnowskiego obejmie on, w lutym 1918 roku, stanowisko prezesa tej szacownej instytucji)¹⁷ – w swoim omówieniu *Naszych dziejów w ostatnich stu latach*, pomieszczonym na łamach stańczykowskiego miesięcznika „Przegląd Polski” (w zeszycie z listopada 1895), podkreślił, że synteza porozbiorowych dziejów Polski pióra Tarnowskiego, opublikowana w setną rocznicę ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej, to „dobry uczynek”¹⁸. I tak tę ocenę uzasadnił:

Książka ta była potrzebną i konieczną, bo znajomość historii u naszej młodzieży kończyła się, jeżeli w ogóle była dostateczną, na naszych przedrozbiorowych dziejach. Dzieli już nas od tej chwili to pasmo stuletnie czasów szarych, posępnych, w których nakładano kamienie na grób rozbioru. Młody chłopiec wiedział najczęściej dobrze, kogo ma w tych czasach nienawidzić; dolatywały go prócz tego jakieś wieści o dzielności naszej w r. 1831, aby mu tętno serca ożywić – ale zresztą słyszał o syzyfowych robotach i syzyfowych upadkach bez nazwisk, nie umiał miłości swej uczepić u postaci i imion, a przecie koło osobistości uwieszają się historyczne poczucie, miłość i napomnienia przeszłości. Trzeba było więc wreszcie rzucić sznur ponad otchłanią stu lat, związać nasze pokolenie z tymi wszystkimi, co przed nim się znoili i potykaniem dobrym się potykali, aby nie było *saltus* w tej historii, jak go nie ma w naturze, abyśmy wiedzieli, że natchnień naszych braci nie możemy wyłącznie sprzedać stu lat, lecz od tych także, co w ubiegłym wieku ratowali, co mogli, i uratowali nam myśl i serce polskie¹⁹.

Właśnie! Przywołana tu książka miała uczyć polską młodzież, jakie „natchnienia” może ona – i powinna! – czerpać z trudnych naszych dziejów porozbiorowego stulecia.

Krytycy Stanisława Tarnowskiego nie bez racji zarzucali mu, że: „Był tylko politykiem tak na katedrze [uniwersyteckiej], jak w [galicyjskim] Sejmie Krajowym, jak w Radzie Szkolnej [Krajowej], jak w samych książkach”²⁰. Warto więc zapytać, jaką to wizję naszych dziejów doby porozbiorowej nakreślił ów czołowy przedstawiciel krakowskiego ugrupowania konserwatywno-ugodowego, określanego mianem stańczyków, na kartach *Naszych dziejów w XIX wieku* (takim bowiem tytułem, nadanym

¹⁵ Przywołane dzieło zostało skonstruowane jako cykl prostych „nauk”, których „działunio” – chłopski weteran z czasów insurekcji kościuszkowskiej i epepei legionowej – udziela swoim wnuczkom.

¹⁶ A. Szarłowski, [rec.] *Tarnowski Stanisław: „Nasze dzieje w ostatnich stu latach”*..., „Kwartalnik Historyczny” 1896, nr 1, s. 200. Wszystkie dopowiedzenia i wyjaśnienia w tym oraz w następnych cytatach, umieszczone w nawiasach kwadratowych, pochodzą od autora niniejszego tekstu.

¹⁷ M. Plezia, *Morawski (Dzierżykraj-Morawski) Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 730–733.

¹⁸ K.M. [K. Morawski], [rec.] *Stanisław Tarnowski: „Nasze dzieje w ostatnich stu latach”*..., „Przegląd Polski” 1895, t. 118, s. 383.

¹⁹ *Ibidem*, s. 384.

²⁰ Ta d. Wr. [S. Kot], *Nareszcie!*, „Promień” 1909, nr 1 (czerwiec), s. 20.

trzeciej edycji interesującego nas dzieła, będę się posługiwał w dalszej części niniejszego studium).

Analizę *Naszych dziejów w XIX wieku* proponuję rozpocząć od przytoczenia konkluzji zamykającej ową książkę – a są to następujące zdania:

Mamy wprawdzie Bogu za co dziękować, i bardzo, że nam pomógł te sto lat i tak jeszcze przeżyć, i tyle sił i życia w sobie zachować; ale mamy też za co i siebie oskarżać, bo gdybyśmy byli postępowali inaczej, mogliśmy byli tych sił mieć i wyrobić dużo więcej, aniżeli ich dziś mamy. Jesteśmy jak las, który Rosja rąbie, na to, żeby cały wyrąbać, od drzew najstarszych i najgrubszych do najmłodszych zapustów. Wyrąbała strasznie wiele; a teraz wzięła się do karczowania korzeni, żeby nic polskiego na tej ziemi nie zostało i nie odrosło. To się jej, da Pan Bóg, nie uda. Ale my z tych stuletnich naszych dziejów, a i z dawniejszych także, powinniśmy wyciągnąć tę naukę, że nie dosyć jest kochać Ojczyznę bardzo; trzeba ją kochać mądrze, na to, żeby działaniem swoim na szwank jej nie narażać²¹.

Ze stwierdzeniem, że Ojczyznę trzeba kochać mądrze, zgodzić się może każdy. Problem – i to poważny – pojawi się natomiast wówczas, gdy będziemy próbowali zdefiniować tę „mądrą miłość” w kontekście konkretnych sytuacji politycznych, wymagających zajęcia takiego czy innego stanowiska, podjęcia takich lub innych działań. I o to właśnie – mianowicie o pożądany w sytuacji porozbiorowej kształt patriotyzmu – zapytajmy autora *Naszych dziejów w XIX wieku*.

Stanisław Tarnowski, jak wiadomo, nie prowadził profesjonalnych studiów nad politycznymi aspektami rodzimej przeszłości; ale jako badacz historii literatury polskiej, zwłaszcza tej z okresu porozbiorowego, miał jasno określony pogląd na temat wypadków historycznych, które zadecydowały o takim, a nie innym stanie „sprawy polskiej”. Już współczesny mu, nie mniej ceniony literaturoznawca Piotr Chmielowski podkreślał, że krakowski profesor swoje „opowiadanie o losach literatury naszej” ujmował – i był pod tym względem na gruncie polskim prekursorem – „w ścisłym związku z historią polityczną narodu”²². Na tę patrzył zaś, gdy idzie o zasadniczą linię interpretacyjną, głównie przez pryzmat historiograficznych dzieł swojego serdecznego przyjaciela (od czasów gimnazjalnych) – Józefa Szujskiego, pierwszego wykładowcy na utworzonej w roku 1869 na Uniwersytecie Jagiellońskim katedrze historii polskiej, jednego z trzech „filarów” (obok Waleriana Kalinki i Michała Bobrzyńskiego) tak zwanej krakowskiej szkoły historycznej²³.

Piękny hołd przywołanemu klasykowi naszej historiografii złożył Tarnowski w mowie wygłoszonej 9 lutego 1883 roku, podczas pogrzebu tego wybitnego

²¹ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 157.

²² P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury polskiej*, Warszawa 1899, s. 286. Zob. też: R. Stachura-Lupa, *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016, s. 99–102.

²³ Zob. H.S. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987. Najobszerniejsze omówienie wypracowanej przez Józefa Szujskiego interpretacji polskich dziejów: H.M. Słoczyński, *Rozmarnione wielkie dary Boże*, Kraków 2022.

uczonego na cmentarzu Rakowickim w Krakowie²⁴. „Kilka słów wspomnienia” – jako „jednemu z najlepszych i najrozumniejszych ludzi, jakich Polska wydała w tych [tj. porozbiorowych] czasach” – poświęcił mu też na kartach *Naszych dziejów w XIX wieku*²⁵. Zakończył to „wspomnienie” pełnym głębokiego uznania oraz szacunku stwierdzeniem: „W jego pokoleniu nie było chyba nikogo, kto by więcej od niego ojczyznę kochał i goręcej, mądrzej całym swoim życiem jej służył”²⁶.

Największe zasługi oddał Szujski swojemu narodowi oczywiście na niwie badań nad historią Polski. To właśnie on – jak przekonuje autor *Naszych dziejów w XIX wieku*:

Przez swoje wykłady i przez historyczne książki [...] tak rozjaśnił historię polską, nasze dawne stosunki, powody naszych politycznych błędów i nieszczęść, że od niego i przez niego poczęła się u nas lepsza znajomość i przeszłości, i terażniejszości naszej, lepsze pojęcie dróg, na których do lepszej przyszłości dążyć możemy²⁷.

Józef Szujski w swych dwóch fundamentalnych syntezach dziejów ojczystych: *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane* (4 tomy, Lwów 1862–1866) oraz *Historii polskiej treściwie opowiedzianej książką dwanaście* (Warszawa 1880), doprowadził narrację do końca istnienia polsko-litewskiej Rzeczypospolitej²⁸. Studiów nad historią Polski w wieku XIX nie prowadził; w ogłoszonej w styczniu 1867 roku głosnej swego czasu broszurze *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej* – publikacji uznanej przez redakcję wydawanego od połowy roku 1866 w Krakowie miesięcznika „Przegląd Polski” (którego Tarnowski był współtwórcą, obok Szujskiego, Stanisława Koźmiana oraz Ludwika Wodzickiego) za ideowo-polityczne *credo* młodych (wówczas) krakowskich konserwatystów-ugodowców – dał wszakże swego rodzaju klucz do interpretacji naszych narodowych dziejów w tej trudnej, porozbiorowej epoce²⁹.

Autor *Naszych dziejów w XIX wieku* nie wymienia wprawdzie tytułu przywołanej przeze mnie broszury Szujskiego, ale to właśnie opierając się na jej treści, tak przedstawia – w pełni przez siebie aprobowany – wniosek, do którego w swych

²⁴ Zob. S. Tarnowski, *Mowa przy złożeniu do grobu zwłok Józefa Szujskiego* [w:] *Wypowiedzi profesorów i o profesorach na katedrze historii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wybór, oprac. i przyp. K.K. Daszyk, aneks do: *Katedra historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim – odniesienia, interpretacje, pamięć*, red. K.K. Daszyk, T. Kargol, Kraków 2019, s. 301–306.

²⁵ Zob. S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 118–120 (cyt. ze s. 118).

²⁶ Ibidem, s. 120.

²⁷ Ibidem, s. 119.

²⁸ Gwoli ścisłości: ostatni tom *Dziejów Polski podług ostatnich badań spisanych* zawiera 28-stronicowy dodatek pt. *Polska pod trzema zaborami [do roku 1864]*; jest to jednak coś w rodzaju kalendarium czy też (to określenie będzie nawet trafniejsze) rozbudowanego spisu treści mającego dopiero powstać dzieła. Zob. J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. 4: *Królowie wolno obrani, część II: [Od] r. 1668 do 1795*, Lwów 1866, s. 725–752.

²⁹ Zob. idem, *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej*, Kraków 1867. Zob. też: K.K. Daszyk, *Józef Szujski jako twórca politycznego credo krakowskich stańczyków* [w:] *Józef Szujski 1835–1883. Materiały z posiedzenia naukowego [PAU] w dniu 25 listopada 2013 roku*, Kraków 2015, s. 61–81.

rozmyślaniach nad przyczynami naszych „wielkich [narodowych] nieszczęść” doszedł jego osobisty i ideowy przyjaciel:

Po roku 1863, kiedy [Szujski] zmiarkował, jaką klęską narodu stało się ówczesne powstanie, w wielkiej boleści serca rozmyślał nad przyczynami tych wielkich nieszczęść – i doszedł [do przekonania], że te same wady, które dawną Polskę zgubiły, dzisiejszej nie dają się podźwignąć: mianowicie głęboko zakorzeniony zwyczaj nierządu, nieufność i zazdrość ludzi i stanów względem siebie. Jak za dawnych czasów każdy szlachcic mniemał, że ma prawo swoją wolę całemu narodowi narzucać i swoim jednym głosem (*liberum veto*) zrywać jego sejmy, tak dziś jeden lub kilku myśli, że ma prawo stanowić o losach ojczyzny, zawiązać spisek i podnosić powstania. A skutki jednego, jak drugiego równie nieszczęśliwe³⁰.

Ponieważ Stanisław Tarnowski z całkowitą aprobatą przywołuje efektowną – ale nie tak znowu oczywistą – tezę autora *Kilku prawd z dziejów naszych...* o podobieństwie, zwłaszcza gdy idzie o skutki, porozbiorowego *liberum conspiro* (termin ukuły przez Szujskiego) do dawnego *liberum veto*³¹, zatem właśnie przez pryzmat tego konceptu przyjrzymy się historiograficzno-politycznej refleksji zawartej na kartach *Naszych dziejów w XIX wieku*.

Pierwsze 20 lat epoki porozbiorowej to czasy, kiedy – jak stwierdza krakowski profesor historii literatury polskiej – „los nie zależał od nas, ale od mocniejszego; od woli tego, kto miał siłę i mógł robić, co chciał”³².

Księstwo Warszawskie powstało z woli Napoleona i było „kraikiem tak małym i słabym, że o własnej mocy długo utrzymać się nie mogło” – zrozumiałe więc, że zniknęło z mapy Europy wraz z klęską militarną i politycznym upadkiem cesarza Francuzów³³. Inna rzecz, iż – jak z uznaniem podkreśla autor omawianego dzieła: „Aż dziwno, że kraj tak wycieńczony, skołatany wojnami i uciskami, ledwo pod swoje własne rządy przeszedł, tyle okazał zdolności i sprężystości w rządzeniu się”³⁴.

Z kolei utworzone na kongresie wiedeńskim Królestwo Polskie, zwane potocznie Kongresowym, zawdzięczało swoje powstanie dyplomatycznym zabiegom cara Aleksandra I³⁵, który – dodajmy – w opinii ówczesnych Polaków (ówczesnych polskich elit w szerokim tego słowa znaczeniu) tym wspaniałomyślnym czynem zasłużył sobie na górne miano nie tylko wskrzesiciela polskiego państwa, ale także (w myśl oświeceniowej doktryny prawnopolitycznej) wskrzesiciela polskiego narodu³⁶.

³⁰ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 119.

³¹ Władysław Konopczyński – piąty z kolei (i zarazem ostatni) profesor na katedrze historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, nazywanej potocznie „katedrą Szujskiego” – w swoim wykładzie inauguracyjnym, poprowadzonym 16 I 1918 r. w sali im. Mikołaja Kopernika w Collegium Novum, wspomniane tu „zestawienie *liberi veto* i *liberi conspiro*” określił mianem „dowcipnego a płytkiego” (W. Konopczyński, *O wartość naszej spuścizny dziejowej* [w:] *Wypowiedzi profesorów i o profesorach...*, s. 369).

³² S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 32.

³³ Ibidem, s. 18.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem, s. 32.

³⁶ Zob. J. Łątka, „Boże, coś Polskę...” *Jego Cesarsko-Królewska Mość Aleksander I*, Kraków 1997.

Autor *Naszych dziejów w XIX wieku* nie zamierza jednak apologizować wspomnianego cara, który w roku 1815 stał się królem Polski. Wprost przeciwnie – pisze, że był to człowiek „bardzo przebiegły i chytry, a prócz tego zmienny w swoich myślach i zamiarach”³⁷. Owszem, nie odmawia mu pewnych „dobrych uczuć” w stosunku do Polaków, ale od razu wyraźnie zaznacza, że kiedy Aleksander zabiegał w Wiedniu o utworzenie Królestwa Kongresowego, to „mniej mu chodziło o dobro Polski i o to, co się [w polityce] godzi albo nie, jak o korzyść ogromną, jaką Rosji przez to Królestwo zapewnił”³⁸:

Zyskała ona [bowiem] duży, piękny, ludny kraj, przez którego przyłączenie przybliżyła się znacznie do środka Europy; a stamtąd już mogła wojskiem swoim grozić, komu by chciała. Prócz tego dostawała się w bliskie sąsiedztwo Słowian pod panowaniem austriackim; a stała myśl i chęć wszystkich cesarzy rosyjskich była (i jest zawsze) ta, żeby wszystkich Słowian pod swoje panowanie zagarnąć, jak się po temu sposobność nadarzy. Nadając zaś Polakom konstytucyjne wolności i zostawiając im prawa narodowe, Aleksander zyskiwał jeszcze sławę szlachetnego, wspaniałomyślnego człowieka i monarchy, co dla jego miłości własnej, dla jego dumy bardzo było miłym³⁹.

Niezależnie jednak od motywów, jakimi car Aleksander I kierował się w swych działaniach dyplomatycznych podczas słynnego kongresu monarchów w Wiedniu, „to, co [dla Polaków] zrobił, miało w sobie rzeczywiście dużo dobrego” – przyznaje obiektywnie Tarnowski⁴⁰. I w następujący sposób ową ocenę uzasadnia:

Dla narodu, który swoją niepodległość utracił, rzeczą jest nader ważną i wielkim szczęściem zachować swoje prawa, swój język i swoich ludzi w rządzie. Przez to wszystko bowiem taki naród zachowuje swoją odrębność i zostaje sobą; a jeżeli się dobrze rządzić i roztropnie zachowywać umie, to może przez to wszystko dojść do wielkiej siły i do swego dawnego stanu i znaczenia powrócić⁴¹.

Autor omawianej syntezy z uznaniem podkreśla, że ludzie, którzy objęli najważniejsze stanowiska publiczne w konstytucyjnym Królestwie Kongresowym, bardzo dobrze wywiązały się ze swoich obowiązków: prawa stanowione przez sejm były „jasne, proste, każdemu zrozumiałe”⁴²; „sądownictwo w tym kraju mogło służyć za wzór wszystkim innym”⁴³; „doskonale też urządzili szkoły”, z utworzonym właśnie wówczas Uniwersytetem Warszawskim na czele⁴⁴; opierając się na „przyrodzonych bogactwach kraju” (żelazie, miedzi i innych kruszcach kopalnych), zdołali „ożywić jego przemysł i handel”⁴⁵; „skarb państwa był jednym z najzasobniejszych i najporządniej zawiadywanych w Europie”⁴⁶. To wszystko – zdaniem Tarnowskiego – za-

³⁷ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 33.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 33–34.

⁴² Ibidem, s. 37.

⁴³ Ibidem, s. 37–38.

⁴⁴ Ibidem, s. 38.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

daje kłam temu, „co nieprzyjaciele o nas mówią”: mianowicie, że „nie umiemy sami sobą rządzić i że nie mamy głowy do porządnego prowadzenia spraw publicznych”⁴⁷.

Dzieje konstytucyjnego Królestwa Polskiego (Kongresowego) były jednak krótkie... Po klęsce powstania listopadowego nastąpiło wcielenie tego odrębnego (przynajmniej formalnie) państwa nad Wisłą w granice olbrzymiego imperium carów⁴⁸. I tu dochodzimy do niezwykle ważnej kwestii: mianowicie do sformułowanej przez autora *Naszych dziejów w XIX wieku* oceny działalności spiskowej prowadzącej do wybuchu rzeczzonego powstania. Ta ocena brzmi zaś tak:

W tym, że [spiskowcy] chcieli Polski [niepodległej], nie było winy, był, owszem, dobry zamiar; a oni sami byli ludzie wielkiego poświęcenia i wielkiej odwagi. Ale czy w ich postępkach nie było winy względem Polski, to inne pytanie. Nie godzi się dobremu synowi ojczyzny narażać jej na klęski i niebezpieczeństwa; nie godzi się przygotowywać powstania i wojny, jeżeli się nie ma lepszych, a przynajmniej takich warunków zwycięstwa, jak nieprzyjaciel. Polska, choć miała swoje wojsko, i [to] dobre, była od Rosji oczywiście słabsza. Nie doświadczała też takiego ucisku, którego by znieść nie była mogła. W takim stanie rzeczy powinna była zachować się spokojnie, wzmacniać się – i czekać⁴⁹.

Od razu trzeba jednak – niejako tytułem usprawiedliwienia polskich spiskowców przedlistopadowych – dopowiedzieć, że Tarnowski doskonale rozumie, iż utworzone dzięki dyplomatycznym zabiegom cara Aleksandra I Królestwo Kongresowe „miało w sobie i około siebie niebezpieczeństw tak wiele, że była rzecz prawie niepodobna, iżby mogło być długo w spokoju zostać i trwać”⁵⁰.

Przede wszystkim takimi „niebezpieczeństwami” były „nienawiść i zazdrość, z jaką Rosjanie na to Królestwo patrzyli”⁵¹. I robili wszystko, ażeby Aleksandra I, a potem Mikołaja I „przestraszyć” wyolbrzymionymi informacjami o polskich knoowaniach przeciwko Rosji, zagrażających jej bezpieczeństwu⁵² – i tym samym władców tych „od Polaków odstręczyć”⁵³.

Zresztą w postępowaniu samego „Wskrzesiciela Królestwa Polskiego” już w samych początkach jego rządów nad Wisłą pokazały się – jak to ujął Tarnowski – „różne złe znaki”⁵⁴.

Pierwszym z nich było powołanie na urząd namiestnika Królestwa nie – jak się powszechnie spodziewano i oczekiwano – księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, który na kongresie wiedeńskim został głównym, choć nieformalnym ekspertem

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ W podpisanym przez cara Mikołaja I w dniu 26 II 1832 r. Statucie organicznym dla Królestwa Polskiego czytamy (w artykule 1): „Królestwo Polskie przyłączone na zawsze do państwa rosyjskiego stanowi nierozdzieloną część tego państwa” (*Statut organiczny dla Królestwa Polskiego z dnia 26 lutego 1832 r.* [w:] M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791–1982*, Warszawa 1985, s. 143).

⁴⁹ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 54.

⁵⁰ Ibidem, s. 34.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

cara do spraw polskich, lecz generała Józefa Zajączka. Autor *Naszych dziejów w XIX wieku* tak to komentuje:

Jeżeli cesarz chciał dać Polakom dowód swojej szczerzej woli i ufność ich pozyskać, to powinien był na swego zastępcę, na naczelnika rządu, wybrać takiego człowieka, który by miał ufność i poważanie całego kraju. Cesarz tymczasem mianował namiestnikiem generała Zajączka. Był to odważny żołnierz, ale innych zalet nie miał. [...] Jego powołanie na ten najwyższy urząd było znakiem, że cesarz chce mieć na tym miejscu powolnego sługę, ale nie dobrego obywatela i dzielnego człowieka⁵⁵.

Jeszcze gorsza – z polskiego punktu widzenia – i źle na przyszłość wróżąca okazała się nominacja wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza na wodza naczelnego armii Królestwa Polskiego. Tarnowski w bardzo dosadnych słowach charakteryzuje tego młodszego carskiego brata:

Na twarzy potwornie szpetny, miał i w usposobieniu coś zwierzęcego: w napadach gniewu był jak rozszuszczony zwierz i odchodził prawie od przytomności. [...] nie miał żołnierskiego ducha, wojny nie lubił, nie był nawet odważny. Ale lubił namiętnie wojsko, musztry, parady; z największym zapałem zajmował się mundurami, bronią, ryszunkiem, i doglądał tego wszystkiego z największą ścisłością i surowością. Oprócz tego lubił Warszawę, a mówił, że lubi Polaków. Lubił ich nawet naprawdę; tylko po swojemu, jak dziwak i jak człowiek na pół szalony. Przed cesarzem i Rosjanami trzymał ich stronę, ale w Polsce ich uciskał i gnębił⁵⁶.

I wreszcie trzecia nominacja, stanowiąca – zdaniem autora analizowanej syntezy historycznej – jeszcze ważniejszy powód tego, że „prawdziwie dobry stosunek i porozumienie między Królestwem [Kongresowym] a Rosją utworzyć się nie mogły”⁵⁷: to przysłanie do Warszawy, jako komisarza carskiego przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego, senatora Nikołaja Nowosilcowa, który był „zaciekłym nieprzyjacielem Polaków i przez cały czas robił, co tylko mógł, żeby im szkodzić”⁵⁸. Z jednej mianowicie strony starał się on usposobić cara jak najgorzej do jego polskich poddanych i skłonić go „do odebrania im przyznanych praw”; z drugiej zaś – „przez prześladowania różne [chciał] doprowadzić Polaków do takiego rozdrażnienia, żeby w końcu za broń porwali i podnieśli powstanie, które by Rosja wojskiem swoim stłumić mogła”⁵⁹.

Podsumowując ten wątek swoich rozważań, profesor Tarnowski stwierdza, że car Aleksander I miał względem Polaków „popędy dobrego serca, ale nie stałe; zapędział się, a potem wahał się i cofał”⁶⁰.

Co innego Mikołaj I – od grudnia 1825 roku jego następcą na tronie cesarskim w Petersburgu oraz królewskim w Warszawie. Ten w sprawach polskich nie wahał się nigdy:

⁵⁵ Ibidem, s. 35.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem, s. 36.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem, s. 55.

Wiedział doskonale, że nienawidzi Polaków i konstytucji Królestwa [Kongresowego]. Powiedział sobie z góry, że sam nie zacznie, ale jeżeli go Polacy zaczęją, zgniecie ich bez wahania i bez miłosierdzia⁶¹.

Pretekst do zrealizowania tego groźnego zamysłu nadarzył się dość szybko... Stał się nim wybuch powstania listopadowego.

Autor *Naszycy dziejów w XIX wieku* podkreśla, że wspomniane powstanie było „jedyną wojną, jaką Polska po rozbiorach własnymi siłami w sprawie swojej podniosła i prowadziła”⁶². W czasach napoleońskich – rozwija tę myśl – wojsko polskie „pomagało tylko francuskiemu”; późniejsze zrywy narodowowyzwoleńcze (po roku 1831) „były to ruchawki bez regularnego żołnierza; było w nich męstwo i poświęcenie, ale nie było wielkich bitew ani też nadziei zwycięstwa”⁶³. Natomiast w powstaniu listopadowym „biło się wojsko prawdziwe, a biło się tak doskonale, że choć nieprzyjaciel miał siły nierównie większe, zwyciężyło go nieraz”⁶⁴.

Stwierdzenie o „nierównie większych” siłach Rosji w wojnie z Polską listopadową pozwolę sobie opatrzyć pewną uwagą. W roku 1886 ukazało się w Petersburgu pierwsze, a cztery lata później drugie – „przerobione, poprawione i uzupełnione” – wydanie gruntownego studium rosyjskiego oficera Sztabu Generalnego (w roku 1886: pułkownika, w roku zaś 1890: już generała), ze zruszczonej polskiej rodziny szlacheckiej z powiatu wileńskiego, i historyka wojskowości Aleksandra Puzyrewskiego na temat wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku; polskojęzyczna wersja pierwszej edycji tego dzieła ukazała się w Warszawie w roku 1888, drugiej zaś – również w Warszawie – w 1899 roku⁶⁵. Otóż ze szczegółowego zestawienia, które sporządził przywołany autor, wynika, że siły rosyjskie w wojnie z Polską w roku 1831 wynosiły (podaję w zaokrągleniu) 190 000 żołnierzy⁶⁶; przy czym trzeba zaznaczyć, iż był to stan etatowy (stan rzeczywisty owych sił był znacznie niższy – według późniejszych obliczeń najwybitniejszego badacza militarnych dziejów powstania listopadowego, Wacława Tokarza, wynosił on niewiele ponad „jakieś 130 000 ludzi”⁶⁷). Jeśli zaś idzie o stan liczebny wojska polskiego, to Puzyrewski stwierdza, że przed rozpoczęciem działań wojennych „siły Polaków wynosiły 130 do 140 tysięcy, ale wyprowadzić

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 56.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Tu korzystam z drugiego polskojęzycznego wydania tej pracy: A. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, wyd. przerobione, poprawione i uzupełnione, z 6 planami bitew ważniejszych, Warszawa 1899 (reprint: Kraków 1988). Godzi się nadmienić, że na łamach finansowanego przez Stanisława Tarnowskiego „Przeglądu Polskiego” w 1893 r. ukazała się recenzja niemieckojęzycznego tłumaczenia drugiego wydania interesującego nas studium Puzyrewskiego. Autor owej recenzji – wspomniany już w niniejszym tekście Alojzy Szarlowski – ocenił, że: „Praca generała Puzyrewskiego odznacza się ścisłością fachową, jasnością i przezroczystością przedstawienia, a obiektywnością w sądach” (zob. A. Szarlowski, [rec.] „*Der polnisch-russische Krieg 1831*”, von Alexander Puzyrewskij..., „Przegląd Polski” 1893, t. 110, s. 431–434, cyt. ze s. 432).

⁶⁶ A. Puzyrewski, op. cit., s. 35–37.

⁶⁷ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, wstęp M. Tarczyński, Warszawa 1993, s. 66.

w pole można było nie więcej nad 60 tys[ięcy]⁶⁸. Dopowiedzmy, że potem – już w trakcie działań zbrojnych na ziemiach Królestwa Kongresowego – nadal wcielano w polskie szeregi nowych rekrutów oraz ochotników; Wacław Tokarz całość wysiłku polskiego w wojnie 1831 roku ocenia na „160 000–190 000 ludzi”⁶⁹.

Nie wiem, czy Stanisław Tarnowski znał przywołane tu ustalenia rosyjskiego historyka wojskowości – jedno wszakże można powiedzieć na pewno: jego ocena roli i znaczenia powstania listopadowego sformułowana została z perspektywy poniesionej przez to powstanie klęski. „Ostateczny koniec był zły, i skutki przegranej były złe. Dlatego pamięć tej wojny jest smutna” – stwierdza autorytatywnie autor *Naszych dziejów w XIX wieku*⁷⁰. Natychmiast wszakże dodaje: „Ale choć smutna, pamięć jej [tej wojny] jest chlubna – dlatego, że sprawa [o którą walczone] była dobra, a odwaga i dzielność wojska prawdziwie bohaterska”⁷¹.

Taka jest generalna ocena roli i znaczenia powstania listopadowego skreślona piórem interesującego nas przedstawiciela stańczykowskiej szkoły myślenia o sprawach polskich; gdy jednak prześledzimy jego szczegółową narrację na temat przebiegu wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku, to okaże się, że nieuchronność naszej klęski w tej wojnie nie była wcale taka oczywista... Na dowód tego można przytoczyć dwa bardzo wymowne cytaty.

Opis największego militarnego starcia owej wojny – mianowicie uznawanej za nierozstrzygniętą bitwy pod Grochowem, stoczonej 25 lutego 1831 roku – Tarnowski kończy następującą konkluzją:

[...] gdyby jazda [generała Tomasza] Łubieńskiego była na czas stanęła na miejscu, gdyby [generał Józef] Chłopicki nie był odebrał rany i mógł być dalej dowodzić do końca, kto wie, może nie ta jedna bitwa tylko, ale cała wojna byłaby się skończyła inaczej⁷².

I drugi wymowny fragment rozdziału piątego (poświęconego powstaniu listopadowemu) *Naszych dziejów w XIX wieku*:

Z dzielnym człowiekiem na czele, z szybkim działaniem wojennym – powstanie mogło od początku iść lepiej, a po paru bitwach pomyślnych mogło być wzmocnić się tak, że w końcu byłoby wygrało. Ale tego nie było, i wojna przegrana stała się strasznym dla Polski nieszczęściem, źródłem niezliczonych nieszczęść na przyszłość⁷³.

Z przytoczonych wypowiedzi jasno wynika, że to nie rzekome „nierównie większe siły” Rosji, aletaknaprawdęwinywłasneprzesądziłyopolskiejklęscewwojnie1831roku. A oto, skreślony piórem Tarnowskiego, wcale obszerny katalog winowajców:

Wszyscy [byli winni] – oprócz żołnierza. Naprzód ci, co powstanie między sobą ułożyli, a naprawdę go nie przygotowali⁷⁴. Obmyśleli i przygotowali wybuch, pierwszą chwilę

⁶⁸ A. Puzyrewski, op. cit., s. 30.

⁶⁹ W. Tokarz, op. cit., s. 109.

⁷⁰ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 56.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem, s. 61.

⁷³ Ibidem, s. 66.

⁷⁴ Chodzi oczywiście o spiskowców ze Sprzysiężenia Podchorążych, zawiązanego w połowie XII 1828 r. z inicjatywy podporucznika Piotra Wysockiego (którego nazwisko na kartach omawianej książki Tarnowskiego jednak nie pada).

powstania; a co potem robić, jak wojnę prowadzić, kto ma ją prowadzić, kto rządzić – o tym nie pomyśleli, tego nie przygotowali. Z tego wynikło to zamieszanie, ta niepewność, ta strata czasu w początkach powstania. Dalej winien, i bardzo winien, Chłopicki, że kiedy raz najwyższą władzę wziął, to jej sam nie dźmierzył, a niebawem ją złożył. Winien, że zwołał Sejm, zamiast sam rządzić; winien, że dużo czasu stracił i nieprzyjacielowi dał się wzmocnić, zamiast iść naprzód [i rozszerzyć powstanie na Litwę i Wołyń, zanim dotarły tam wojska feldmarszałka Iwana Dybicza]. Winien Sejm, że gadał, radził, i myślał, że gadanie stanie za działanie, a uchwała za zwycięstwo. Winien [wódz naczelny Jan] Skrzynecki, że wojsk rosyjskich nie uprzedził i nie rozbił, zanim się połączyć zdołały. Winni ci, co z zawiści czy próżności rwali się do władzy, jak [generał Jan] Krukowiecki, a w niepowodzeniu zamiast się skupiać i łączyć, jątrzyli tylko i innych oskarżali o zdradę. Winni i ci pokątni, ukryci burzyciele [chodzi o niewymienionych wprost działaczy utworzonego w pierwszych dniach powstania Towarzystwa Patriotycznego], co od początku do końca szerzyli i utrzymywali nieufność i niechęć wszystkich przeciw wszystkim, a w końcu gwałtami i mordami czystą sprawę splamili⁷⁵. Winni generałowie, częścią niezgodni, częścią opieszali i obojętni dla sprawy, jak [Antoni] Giełgud i [Girolamo] Ramorino⁷⁶.

Choć, jak widzimy, Tarnowski winą za upadek powstania listopadowego obarczył „wszystkich” – oprócz zwykłych żołnierzy, którzy bili się dzielnie i z wielkim poświęceniem – to jednak za głównych winowajców nieszczęść, jakie po roku 1831 spadły na Polaków, uznał spiskowców, czyli inicjatorów powstania⁷⁷. W ten sposób wniosek płynący z insurekcyjnej klęski stał się pod sugestywnym piórem autora *Naszych dziejów w XIX wieku* mocnym argumentem na rzecz lansowanej przez stańczyków tezy o konieczności zerwania z uprawianiem polityki w duchu *liberum conspiro*.

Po powstaniu listopadowym centrum polskiego życia politycznego stała się – jak wiadomo – emigracja, później (już w XX stuleciu) nazwana wielką.

Jest rzeczą niezwykle wymowną, że Tarnowski swoją opowieść o dziejach polistopadowego wychodźstwa – a raczej: o czołowych tego wychodźstwa przedstawicielach – zaczyna od smutnej konstatacji, iż „dziś, po wielu latach i smutnych doświadczeniach”, widać, że emigracja miała „wiele złych skutków”⁷⁸. I tak tę ocenę uzasadnia:

Wyciągnęła [ona] z kraju mnóstwo ludzi, między tymi najtęższych i najznakomitszych, przez co życie polskie w kraju straciło wiele na sile i na rozumnym kierunku. Po wtóre – ta nadzieja wojny z Rosją, na której emigracja opierała swoje rachuby, zawiodła, a przez to wszystkie jej starania i prace były daremne. Wreszcie – w tych zawodach i niepowodzeniach, w tęsknocie za krajem, często w niedostatku i nędzy, rozwijała się w sercach gorycz, a rosła nasza zwykła,

⁷⁵ Mowa tu o warszawskich wydarzeniach wieczornych i nocnych z 15 na 16 VIII 1831 r., kiedy to tłum mieszkańców stolicy – niezadowolony z mało zdecydowanych poczynań władz powstania listopadowego, prowadzących w efekcie do nieuchronnej tegoż powstania klęski – wdarł się do Zamku Królewskiego, gdzie więziono oskarżonych o zdradę generałów, i dokonał na nich samosądu; następnie zaś wtargnął do więzień i wyciągnąwszy z nich szpiegów, powiesił ich na latarniach. W rozruchach tych zginęły 34 osoby. Zob. W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831*, Warszawa 2012, s. 246–253.

⁷⁶ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 66.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem, s. 69.

nieszczęсна wada: niezgoda. Jedni chcieli ratować ojczyznę w ten sposób, drudzy w inny; [...] zaczęły się w emigracji swary i nienawiści, które nas przyprawiły o ciężkie klęski⁷⁹.

Dopiero po przytoczonych słowach pada jakby rozgrzeszające (przynajmniej do pewnego stopnia) stwierdzenie, iż emigranci polistopadowi „nie mieli tego doświadczenia, jakie my dziś mamy”, a także generalna ocena, że:

[...] choć byli między nimi ludzie źli i czyny nieroztropne, a nawet niegodziwe, to miłości ojczyzny i prawdziwego poświęcenia było więcej, i dużo [było też] ludzi, którym się od nas cześć i wdzięczność należy, bo byli znakomici cnotą, zasługą i rozumem⁸⁰.

Jak już zostało powiedziane, Tarnowski nie tyle opisuje dzieje emigracji polistopadowej, ile przedstawia główne teje emigracji postacie. Prezentację rozpoczyna zaś od nakreślenia biogramu tego, który „u Polaków i u cudzoziemców największą powagą na emigracji miał” – czyli od księcia Adama Jerzego Czartoryskiego⁸¹. „Był to – czytamy na kartach omawianego dzieła – człowiek tak czystej i nieskazitelnej cnoty, tak wielkiego serca i miłości ojczyzny, jak mało mieliśmy w całych naszych dziejach”⁸².

To właśnie wokół przywódcy obozu „arystokratycznego”, określanego (od nazwy paryskiej rezydencji Czartoryskich) mianem Hotelu Lambert, zgromadzili się na emigracji „wszyscy roztropniejsi i lepsi”⁸³. Przed wszystkim znalazł się wśród nich siostrzeniec księcia Adama i jego najbliższy współpracownik na niwie polityki, pułkownik z czasów powstania listopadowego (potem, od czasów wojny krymskiej: generał z nominacji brytyjskiej) Władysław Zamoyski, przez autora *Naszycy dziejów w XIX wieku* scharakteryzowany w tonie prawdziwie laudacyjnym:

Przy świetnych zdolnościach miał on energię, wytrwałość, czynność niezrównaną. Ze zdrowiem (wskutek ran) na całe życie zepsutym, w cierpieniach często nieznośnych – nie wypoczął nigdy; gdzie było coś dla sprawy [polskiej] do zrobienia, tam on zawsze brał się do rzeczy pierwszy, ustępował ostatni. Był też między emigrantami świeckimi jednym z najgorętszych katolików [...]⁸⁴.

Nie sposób nie dodać, że ta apologia księcia Adama Jerzego Czartoryskiego oraz jego „prawej ręki” na emigracji – Władysława Zamoyskiego (polityka nie tylko zniechęconego przez demokratów, ale nawet we własnym ugrupowaniu posiadającego wielu nieprzejednanych wrogów⁸⁵) – pisana była trochę *pro domo sua*. Tarnowski przeszedł bowiem w młodości praktykę działalności politycznej w „szkole” emigracyjnego Hotelu Lambert, pod okiem takich ówczesnych znakomitości, jak dożywający już wówczas swoich dni książę Adam (po śmierci tego „króla *de facto*”, w lipcu 1861 roku, miejsce przywódcy czartoryszczyków zajął młodszy z dwójki jego synów – Władysław), wymieniony nieco wcześniej generał Zamoyski, a także

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Zob. ibidem, s. 69–70 (cyt. ze s. 69).

⁸² Ibidem, s. 70.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ibidem, s. 71–72.

⁸⁵ J. Nowak, *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002, s. 9.

wytrawni publicyści i redaktorzy nieformalnego organu prasowego Hotelu Lambert – „Wiadomości Polskich” (1857–1861): Walerian Kalinka i Julian Klaczko. Mówiąc zaś bardziej konkretnie: od drugiej połowy roku 1860 po koniec 1863 Stanisław Tarnowski i jego o dwa lata starszy brat Jan, a także ich przyjaciel i przyszły współzałożyciel stańczykowskiego „Przeglądu Polskiego” Ludwik Wodzicki byli galicyjskimi korespondentami powstałego 15 lipca 1860 roku w Paryżu, pod egidą wspomnianego Hotelu Lambert, Biura Spraw Polskich (Bureau des Affaires Polonaises), które nie tylko zamierzało kontynuować dotychczasowe działania Hotelu na polu dyplomatycznym oraz prowadzić propolską akcję propagandową w krajach Europy Zachodniej, ale przede wszystkim kładło nacisk na współpracę z krajem, pragnąc koordynować działania polityczne we wszystkich częściach podzielonej Polski. Ówczesnym współpracownikiem paryskiego Biura Spraw Polskich (ale bez formalnego statusu korespondenta) był też inny przyszły stańczyk – Stanisław Koźmian⁸⁶.

Przywołany tu fakt z biografii Stanisława Tarnowskiego pozwoli sobie spuentować wyznaniem tego czołowego przedstawiciela myśli politycznej krakowskich stańczyków, które padło w jego mowie z 25 maja 1909 roku, wygłoszonej na zakończenie kariery uniwersyteckiej. Otóż ów odchodzący na emeryturę profesor historii literatury polskiej uznał się za „wyobraziciela [...] tego kierunku, tej summy uczuć, przekonań, zasad”, które wiążą się z takimi wybitnymi i znanymi postaciami naszej porozbiorowej historii, jak książę Adam Jerzy Czartoryski, Władysław Zamoyski, Hieronim Kajsiowicz, Walerian Kalinka, Julian Klaczko oraz Zygmunt Krasiński⁸⁷. Dopowiedzmy, że autorowi *Nie-Boskiej komedii* Tarnowski złożył piękny hołd, opracowując pierwszą w naszym piśmiennictwie – i do dziś zachowującą dużą wartość – jego biografię⁸⁸; Kajsiowiczowi, Kalince i Klaczce poświęcił zaś bardzo obszerne wspomnienia pośmiertne⁸⁹.

Ponieważ padło tutaj nazwisko księdza Hieronima Kajsiowicza – słynnego kaznodziei i współzałożyciela Zakonu Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, powstałego w Rzymie w okresie wielkanocnym roku 1842 – godzi się zaznaczyć, że na kartach *Naszych dziejów w XIX wieku* wspomnianemu zakonowi Tarnowski

⁸⁶ Szerzej zob. M.P. Gancewski, *U źródeł obozu stańczykowskiego. Młodzi konserwatyści krakowscy (przyszli stańczycy) w politycznej szkole Hotelu Lambert*, Przemysł–Kraków 2022.

⁸⁷ S. Tarnowski, *Mowa [na zakończenie kariery uniwersyteckiej]* [w:] *Ku czci Stanisława Tarnowskiego*, Kraków [1909], s. 68. Zob. też: K.K. Daszyk, „Szkola patriotyzmu politycznego”. *Stańczycy w autocharakterystyce* [w:] *Stańczycy – konserwatyzm, który przeminął?*, red. J. Kłoczowski, Kraków 2016, s. 15–44.

⁸⁸ Zob. S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, wstęp A. Waśko, Kraków 2014 (edycja na podstawie wyd. 2, uzupełnionego i powiększonego, t. 1–2, Kraków 1912). Zob. też: K.K. Daszyk, „My wszyscy z niego...” *Krakowskich stańczyków „hołd podziwieniu” dla Zygmunta Krasińskiego*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 2002, z. 129, s. 155–172; idem, *Hołd ceniom wieszca o Skargowej mądrości, czyli krakowskie obchody setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 2012, z. 139, s. 69–94.

⁸⁹ Zob. S. Tarnowski, *Ksiądz Hieronim Kajsiowicz*, Kraków 1897 (rzecz napisana w roku 1873); idem, *Ksiądz Walerian Kalinka*, Kraków 1887 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”); idem, *Julian Klaczko*, t. 1–2, Kraków 1909 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”).

poświęcił wyjątkowo dużo miejsca jako tej emigracyjnej instytucji, która zasługuje na „szczególną pamięć i cześć”⁹⁰.

Oni – pisze o księżach zmartwychwstańcach autor omawianego dzieła – świadczyli i świadczą dotąd o wierności polskiego narodu [wobec Jezusa Chrystusa i Jego ziemskiego Namiestnika], a prześladowania polskiego Kościoła [pod zaborem rosyjskim] do wiadomości Ojca św. podają. Emigrantów zaś słowem i przykładem do wiary i służby Bożej, do poprawy, do rzetelnej, prawej miłości ojczyzny nawracali i w wielu sercach wiarę i przywiązanie do Kościoła pokrzepili lub nawet zgoła odrodzili. Wszyscy pracowali około tego z równą gorliwością; ale z największym skutkiem ksiądz Kajsiewicz, któremu Bóg dał taki szczególny dar kaznodziejski, że po [słynnym jezuitcie Piotrze] Skardze nie było i nie ma w Polsce kazań tak pięknych jak jego⁹¹.

W opowieści Stanisława Tarnowskiego o naszym polistopadowym wychodźstwie nie mogło oczywiście zabraknąć wzmianki na temat „piśmiennictwa polskiego”, które „rozwijało się świetnie na emigracji i nigdy jeszcze nie stało tak wysoko, jak w tych latach”⁹². Kwestię tę interesujący nas literaturoznawca omówił w sposób obszerny i szczegółowy na kartach piątego tomu swej monumentalnej *Historii literatury polskiej*⁹³; w analizowanej zaś tutaj syntezie historycznej ograniczył się jedynie do „suchego” wymienienia nazwisk kilku najwybitniejszych przedstawicieli wspomnianego „piśmiennictwa”⁹⁴, więcej uwagi poświęcając jedynie „największemu z nich” – Adamowi Mickiewiczowi⁹⁵.

Ponieważ zamieszczona na kartach *Naszych dziejów w XIX wieku* krótka notka na temat życia i twórczości poety z prowincjonalnego Nowogródka, który w opinii rodaków awansował do rangi narodowego wieszczka, ma charakter laudacyjno-parenetyczny, zobaczymy, jakiz to obraz Mickiewicza wyłania się spod pióra krakowskiego literaturoznawcy.

Otóż jest to obraz wyraźnie skrojony na miarę potrzeb stańczykowskiej dydaktyki. Mickiewicz jako poeta to przede wszystkim autor napisanego właśnie na emigracji *Pana Tadeusza* – dzieła „najpiękniejszego w całej poezji polskiej”⁹⁶. Ani słowem natomiast nie została wspomniana – również stworzona na emigracji – *Dziadów* część III⁹⁷. Łatwo to zrozumieć, gdyż: po pierwsze – ukazana w *Widzeniu księdza*

⁹⁰ Zob. idem, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 73–74 (cyt. ze s. 73).

⁹¹ Ibidem, s. 74.

⁹² Ibidem, s. 73.

⁹³ Zob. S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 5: *Wiek XIX. 1831–1850*, wyd. 2, uzupełnione, Kraków 1905.

⁹⁴ Zob. idem, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 73. Tu następujące zdanie: „Oprócz Mickiewicza byli za granicą najzdolniejsi, najznakomitsi nasi poeci: Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński [formalnie nie emigrant, lecz arystokratyczny wojażer po krajach zachodniej Europy]; z mniejszych: Bohdan Zaleski, Konstanty Gaszyński, Stefan Witwicki, Lucjan Siemiński”.

⁹⁵ Zob. ibidem, s. 72–73 (cyt. ze s. 72).

⁹⁶ Ibidem, s. 72.

⁹⁷ Sporo natomiast uwagi poświęcił Tarnowski *Dziadów* części III na kartach swej *Historii literatury polskiej* (zob. idem, *Historia literatury polskiej*, t. 5, s. 16–36), uznając przywołany utwór za jedno z najważniejszych dzieł polskiego romantyzmu: „To jest historyczny dokument, zaświadczaający stan Polski w owym czasie” (ibidem, s. 16). Zauważmy jednak, że *Historia literatury polskiej* była adresowana do stosunkowo wąskiego grona czytelników – i to czytelników o ukształtowanej już postawie ideowo-politycznej. *Nasze dzieje w XIX wieku* miały zaś być lekturą dla młodzieży szkolnej, której – w myśl

Piotra wizja Polski jako niewinnej ofiary zaborczych dążeń państw ościennych zdecydowanie klóci się z lansowaną przez tak zwaną krakowską szkołę historyczną teorią samozawinionego przez naród upadku Rzeczypospolitej; po drugie zaś (by poprzestać jedynie na sprawach najbardziej istotnych) – fabularnym tematem dramatu jest prześladowanie przez carat patriotycznej młodzieży wileńskiej, a ta uosabia przecież mocno zwalczaną przez stańczyków ideę *liberum conspiro*.

Mickiewicz jako człowiek to z kolei cnotliwy i gorliwy katolik, piętnujący narodowe wady i prowadzący rodaków ku dobremu. Na dowód – następujący cytat z *Naszych dziejów w XIX wieku*:

Przypatrując się swoim współziomkom, [poeta] dostrzegł u nich wiele złego: pychy, niezgody, zazdrości, nienawiści, i powiedział sobie, że Polacy, jeżeli chcą odzyskać i odbudować ojczyznę, to muszą naprzód siebie poprawić, bo inaczej Bóg nie da im swojej łaski i zamiarom ich nie pobłogosławi. W tej myśli ułożył małe pismenko – *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, w którym uczył emigrantów, jak mają się zachować cnotliwie i godnie, żeby i na zmiłowanie Boskie zasłużyć, i ludziom być zbudowaniem i przykładem⁹⁸.

Oczywiście, nie miejsce tutaj na polemikę ze sposobem odczytania przez profesora Tarnowskiego istoty i ideowo-politycznego przesłania Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*; powiem tylko, że jest rzeczą bardzo znamionną, iż krakowski historyk literatury przywołuje w omawianym dziele jedynie, jak widzieliśmy, *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, pomija natomiast poprzedzające je *Księgi narodu polskiego*, będące – gdy idzie o wymowę ideową – swoistą parafrazą wspomnianego wcześniej *Widzenia księdza Piotra* z III części *Dziadów*⁹⁹.

Na pięknym i budującym wizerunku twórcy *Pana Tadeusza* jest wprawdzie – jak z bólem przyznaje autor *Naszych dziejów w XIX wieku* – pewna rysa: mianowicie związek poety z heretycką sektą Andrzeja Towiańskiego, ale: „Po kilku latach Mickiewicz otrzeźwiał, stracił ufność do Towiańskiego; pojechał do Rzymu, tam odbył spowiedź i pojednał się z Kościołem”¹⁰⁰.

Krakowski literaturoznawca nie podaje daty wyjazdu naszego romantycznego wieszca z Paryża do Wiecznego Miasta – trzeba więc zrobić to za niego: otóż było to pod koniec stycznia 1848 roku, gdy na Półwyspie Apenińskim zaczynało się rewolucyjne wrzenie, które w następnych tygodniach ogarnęło niemal całą Europę, a do historii przeszło pod nazwą Wiosny Ludów. I to właśnie z powodu tych wydarzeń Mickiewicz udał się do Stolicy Piotrowej – ażeby pozyskać papieża Piusa IX dla idei wolnościowej krucjaty „ludów” (narodów) przeciwko despotycznym władcom. A gdy mu się to nie udało, stworzył Legion Polski do walki u boku Włochów

stańczykowskiej dydaktyki – nie należało wychowywać w kulcie tajnych związków, a poza tym w przekonaniu ideologa krakowskich konserwatystów: Mickiewiczowski Konrad – pod wpływem szatańskiej pychy samego Boga „wyzywający w zapasy” i posuwający się do bluźnierstwa – nie był najlepszym dla tej młodzieży wzorem.

⁹⁸ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 72.

⁹⁹ Historycznoliteracka analiza Mickiewiczowskich *Ksiąg* – zob. zwłaszcza: Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Kraków 1998.

¹⁰⁰ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 72–73 (cyt. ze s. 73).

przeciwko zaborcy austriackiemu¹⁰¹. O tych sprawach autor *Naszych dziejów w XIX wieku* nie wspomina – co jest oczywiście rzeczą bardzo wymowną.

Nie mniej wymowny jest też fakt, że Tarnowski w swej opowieści o najwybitniejszych przedstawicielach emigracji polistopadowej nie przedstawił ani jednego spośród działaczy szeroko rozumianego obozu „demokracji” – z wyjątkiem Joachima Lelewela, ale ten – co od razu trzeba dopowiedzieć – został przywołany z racji jego zasług naukowych (mianowicie jako „uczony i badacz dziejów bardzo niepospolity”¹⁰²), a nie politycznych (bo „do spraw publicznych” był on – zdaniem interesującego tu nas stańczykowskiego interpretatora porozbiorowych dziejów – „niezdalny i w nich raczej szkodliwy”¹⁰³).

Działaczy polistopadowo-emigracyjnej lewicy – bez rozróżniania ich na członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Młodej Polski, Gromad Ludu Polskiego czy jeszcze innych, pod względem ideowo-politycznym bliskich tym, które właśnie wymieniałem, organizacji – Tarnowski określa w sposób zjadliwy i deprecjonujący jako „partię, która chciała Polskę zbawić ustawicznymi zaburzeniami i rozruchami”¹⁰⁴.

W ocenie stańczykowskiego historiografa właśnie ta „partia” – prowadząc przez wysyłanych do kraju emisariuszy nieodpowiedzialną agitację propowstańczą w duchu antyszlacheckim – sprokurowała w efekcie to, co „w całych tych naszych stuletnich [porozbiorowych] dziejach” było „prawie najboleśniejsze”: krwawą chłopską rabacją na terenie kilku zachodniogalicyskich cyrkułów¹⁰⁵. Na kartach dzieła innego niż tutaj omawiane, mianowicie biografii Zygmunta Krasińskiego – poety, który w napisanym w roku 1845 *Psalmie miłości* przestrzegał przed skutkami wspomnianej agitacji – Tarnowski, nie przebierając w słowach, ocenia, że polityczne plany polskich demokratów z połowy lat czterdziestych XIX stulecia (powołać do walki o niepodległą Polskę lud, obiecując mu w przyszłym polskim państwie wolność osobistą oraz odebraną szlachcie ziemię) to było:

Jedno z tych zaślepień najbardziej niepojętych, jedna z lekkomyślności najbardziej występnych, akt, w którym nie tylko rozumu i arytmetyki nie było nawet tyle, ile potrzeba, żeby się obliczyć, ale w którym dobrowolne ludzenie i okłamywanie siebie samych doszło do niepojętej ślepoty i głupoty, do prostego i samowolnego nieuznania rzeczywistości widocznej, oczywistej i powszechnie wiadomej; w którym nieznanomość własnego kraju i ludu, ta zwykła niestety polska nieznanomość rzeczywistości i wspaniała jej pogarda, zdały egzamin straszliwej sławy¹⁰⁶.

Wracając zaś do analizy sposobu interpretacji naszej przeszłości w omawianej tutaj syntezie historycznej, pozwolę sobie zwrócić uwagę na trzy kwestie dotyczące narracji Tarnowskiego o rabacji galicyjskiej.

¹⁰¹ Z bogatej literatury na ten temat zob. zwłaszcza: S. Kieniewicz, *Legion Mickiewicza 1848–1849*, Warszawa 1955; J. Ruszkowski, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata. Studium romantycznego millenaryzmu*, Wrocław 1996; Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 661–753; A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1998, s. 243–271.

¹⁰² S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 73.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 76.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, s. 442–443.

A zatem kwestia pierwsza: Interesujący nas autor opowiada, że w ślad za emigracyjnymi emisariuszami, wzywającymi chłopów do walki o Polskę niepodległą i demokratyczną, „chodzili po wsiach inni ludzie, przewrotni i niegodziwi, i co innego znowu mówili ludowi” – podburzali mianowicie ów lud przeciwko mieszkańcom dworów, wprost zachęcając chłopów do wyrżnięcia „ciarachów”¹⁰⁷. Tarnowski nie wyjawia jednak, kim byli ci „przewrotni i niegodziwi” ludzie... Choć pod koniec XIX stulecia nie był to już w Galicji temat tabu. Czyżby więc prominentny przedstawiciel obozu głoszącego ideę lojalizmu wobec Austrii wzdragał się przed powiedzeniem *expressis verbis*, że tymi ludźmi byli austriaccy urzędnicy w Galicji?...

Kwestia druga: Jako ideolog głoszący hasło solidaryzmu społecznego autor *Naszych dziejów w XIX wieku* świadomie rezygnuje z przypominania drastycznych scen okrucieństwa chłopskich „rabantów”; nie chce bowiem – że przytoczę jego wyznanie – pogłębiać „wielkiego rozbratu”, do jakiego doszło pomiędzy ludem a szlachtą w 1846 roku. Zamiast tego podaje „parę przykładów szlachetności, poświęcenia włościan dla szlachty w tych smutnych czasach”¹⁰⁸.

Wreszcie kwestia trzecia: Tarnowski przekonuje, że „cała szlachta” wybaczyła chłopom ich kainową zbrodnię:

Ból był wielki i żal, ale nie było w niej [szlachcie] ani na chwilę goryczy, nienawiści do ludu, ani mściwości. Dla winnych, dla tych, co zabijali, było przebaczenie i wyrozumienie, że uwiedzeni, oszukani, nie wiedzieli, co robili. Dla całego narodu, dla ludu i szlachty razem, było tylko pragnienie i gorące prośby do Boga, żeby nas wszystkich ustrzegł od złych uczuć i złych czynów¹⁰⁹.

Można zatem powiedzieć, że autor *Naszych dziejów w XIX wieku* przypomina, gdy idzie o stosunek do galicyjskich „krwawych zapustów”, zarówno Pana Młodego, jak i Gospodarza z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego (nawiasem mówiąc: krakowska prapremiera przywołanego arcydramatu odbyła się w tym samym roku, w którym ukazało się trzecie wydanie omawianej tu syntezy historycznej – 1901):

PAN MŁODY

Myśmy wszystko zapomnieli;
mego dziadka piłą rżnęli...
Myśmy wszystko zapomnieli.

GOSPODARZ

Mego ojca gdzieś zadźgali,
gdzieś zatłukli, spopychali;
kijankami, motykami
krwawiącego przez lód gnali...
Myśmy wszystko zapomnieli¹¹⁰.

¹⁰⁷ Idem, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 76.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 77.

¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹⁰ S. Wyspiański, *Wesele*, akt I, scena 30, cyt. za: idem, *Wesele*, oprac. J. Nowakowski, wyd. 4, Wrocław 1984, s. 75.

Krakowski krytyk polskiego dziewiętnastowiecznego *liberum conspiro* chce też „zapomnieć” o wydarzeniach insurekcyjnego roku 1863, w których sam brał przecież aktywny udział: jako ważny działacz zachodniogalicyskich struktur tajnego państwa polskiego¹¹¹. Chce o tych wydarzeniach „zapomnieć” w takim sensie, jaki miał na myśli jego ideowy i osobisty przyjaciel (też z galicyjskiego podziemia wspierający interesujące nas powstanie) – Stanisław Koźmian, który na kartach pierwszego tomu swej trzytomowej *Rzeczy o roku 1863*, opublikowanej w latach 1894–1895, tuż przed ukazaniem się pierwszego wydania analizowanej tutaj książki Stanisława Tarnowskiego, skonstatował: „Znamieniem tej epoki [tj. epoki powstania styczniowego] i jej karą będzie, że znajdują się jej historycy, lecz historii swej mieć nie będzie”; to znaczy (jeśli właściwie odczytuję intencję Koźmiana): historycy będą wprawdzie o powstaniu styczniowym pisali, ale wiedza o tym czynie i jego autorach – a przypomnijmy: grecki termin „historia” oznacza zarówno „badanie”, jak i „wiedzę” – nie będzie konstytuować zbiorowej świadomości przyszłych pokoleń Polaków¹¹².

„Nie będziemy tu opowiadali samego powstania roku 1863” – oświadcza autor *Naszych dziejów w XIX wieku*¹¹³; po czym poświęca jednak pół strony na krótką tegoż powstania charakterystykę, którą zamyka następującą konkluzją:

Odwagi i waleczności było wiele ze strony polskiej [...]. [Atoli:] Ostatnie zwycięstwo musiało zostać przy tych, którzy mieli większą siłę: kilkadziesiąt, choćby kilkaset małych oddziałów [partyzanckich], rozproszonych po wielkiej przestrzeni kraju, nie mogło przemóc ogromnego wojska regularnego, wyćwiczonego i opatrzonego we wszystkie wojenne przybory i potrzeby. Dobry koniec powstania był możliwy tylko w takim razie, gdyby za nim – a przeciw Rosji – były się oświadczyły wielkie państwa europejskie. [...] Ale [...] te państwa, upomniawszy się

¹¹¹ W VII 1863 r. wszedł on – z ramienia „białych” – w skład utworzonej właśnie wówczas Rady Prowincjonalnej Galicji Zachodniej, podległej władzy zwierzchniej insurekcyjnego Rządu Narodowego w Warszawie. W Radzie tej pełnił funkcję najpierw zastępcy dyrektora, a następnie (od 2 IX) dyrektora Wydziału Wojny. Aresztowany w nocy z 30 IX na 1 X 1863 r. przez policję austriacką, „okrągłe dwa lata, co do dnia” (a ściślej rzecz biorąc: dwa lata bez jednego miesiąca, gdyż właśnie na jeden miesiąc otrzymał „uwolnienie za kaucją pod pozorem [potrzeby poratowania] zdrowia”) spędził w więzieniu: najpierw na Wawelu, potem we Lwowie („u Karmelitów”), a wreszcie w Ołomuńcu. Najbardziej wszakże traumatycznym przeżyciem z tego okresu była dla Stanisława Tarnowskiego śmierć jego młodszego brata – Juliusza, który zginął w powstańczej bitwie pod Komorowem 20 VI 1863 r. Zob. F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864. Struktura organizacyjna*, cz. 2, Warszawa 2000, s. 97–98, 110–111; S. Tarnowski, *Domowa Kronika Dziłkowska*, wstęp, oprac. i komentarz G. Nieć, Kraków–Rudnik 2010, s. 185–210 (stąd cytaty); F. Hościck, op. cit., t. 1, s. 241–254; L. Siemieński, *Juliusz Tarnowski [w:] idem, Dwaj Juliusze. Kartki z ostatnich dni ich żywota*, Kraków 1869, s. 107–179.

¹¹² S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, t. 1, Kraków 1894, s. 2. Trzeba nadmienić, iż Tarnowski w obszernym omówieniu przywołanego właśnie Koźmianowego dzieła mocno podkreślił, że „związany jest z autorem *Rzeczy o roku 1863* całym życiem politycznej i osobistej przyjaźni” i że „w ówczesnych wypadkach to samo [co ów autor] myślał i robił” (S. Tarnowski, *Stanisław Koźmian o roku 1863*, „Przegląd Polski” 1895, t. 116, s. 501).

¹¹³ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 92.

raz u Rosji za Polską¹¹⁴, potem – z ujmą swojej powagi i godności – zniósł dumną odpowiedź rosyjską i schowały tę obelgę do kieszeni [...]”¹¹⁵.

Znacznie więcej, bo trzy strony, poświęcił Tarnowski sytuacji politycznej w Królestwie Polskim w latach 1861–1862, a więc w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch powstania styczniowego¹¹⁶. Pokazał, że zderzyły się wówczas ze sobą „dwa działania”: z jednej strony – Aleksandra Wielopolskiego, który chciał „od Rządu [rosyjskiego] jak najwięcej wydobyć i kraj [tj. Królestwo Kongresowe] dobrze a po polsku urządzić”, z drugiej zaś – „spisku”, który dążył do wywołania kolejnej insurekcji¹¹⁷.

W sformułowanej przez krakowskiego literaturoznawcę ocenie intencji oraz poczynań przedstyczniowego „spisku” wyraźnie pobrzmiewa ton *Teko-Stańczykowy*¹¹⁸:

Obrał ten spiszek – pisze mianowicie w sposób oskarżycielski autor *Naszych dziejów w XIX wieku* – sposób zręczny, ale nieuczciwy i nie bez obrazy Boskiej. Sposobem tym były nabożeństwa i śpiewy pobożne a patriotyczne po kościołach. [...] dla tych, co urządzali te tak zwane wtedy demonstracje, był to środek nie uproszenia łaski Boskiej, ale drażnienia ludności i rządu. Ludność przez te ciągłe śpiewy i modły wpadała w jakieś usposobienie nietrzeźwe; myślała, że jakąś pomoc Boską, jakiś cud rychło wyprosi i wymodli. Rząd [rosyjski] znowu, widząc powtarzające się ciągle w całym kraju [tj. w Królestwie Kongresowym] te śpiewy, tracił cierpliwość. Spiskowym też było to wcale na rękę. Gdyby się wojsko dopuściło jakiego nowego gwałtu, to w takim razie ludność – oburzona tym – łatwiej da się pociągnąć do wybuchu¹¹⁹.

Gorzkie słowa autor przytoczonej opinii kieruje także pod adresem przedstawicieli ówczesnego obozu „białych”. Zarzuca im mianowicie, że nie przeciwstawili się inicjatorom i organizatorom wspomnianych demonstracji. „Trzeba było – przekonuje *ex post* – oświadczyć głośno i licznie, że się nie chce demonstracji, a około Wielopolskiego się skupić i jego popierać”¹²⁰ (co bynajmniej nie oznacza, że Tarnowski był bezkrytycznym apologetą margrabiego Aleksandra – owszem, jego koncepcję polityczną z lat 1861–1862 uznał za słuszną, miał natomiast krytyczny stosunek do apodyktycznego i nieliczącego się z opinią polskiego społeczeństwa sposobu wdrażania tej koncepcji w życie¹²¹).

¹¹⁴ Mowa tu o trzech jednakowej treści notach dyplomatycznych: francuskiej, brytyjskiej i austriackiej, złożonych w Petersburgu 27 VI 1863 r., a domagających się dla Królestwa Polskiego (Kongresowego): 1) całkowitej amnestii wobec uczestników powstania; 2) przedstawicielstwa narodowego z prawem ustawodawstwa i kontroli; 3) odrębnej administracji, powierzonej Polakom; 4) zupełnej swobody sumienia oraz zniesienia ograniczeń w stosunku do Kościoła katolickiego; 5) zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach; 6) ustanowienia praworządnego systemu poboru do wojska. Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 546–547.

¹¹⁵ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 92.

¹¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 89–91.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 90.

¹¹⁸ Zob. *Teka Stańczyka*, oprac. nauk. i wprowadzenie A. Dziedzic, Kraków 2007, zwłaszcza *List Sycyniusza (Trybuna)* (s. 12–22), który wyszedł był spod pióra właśnie Stanisława Tarnowskiego.

¹¹⁹ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 90.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 91.

¹²¹ Szerzej zob. S. Tarnowski, *Henryka Lisickiego „Aleksander Wielopolski” (tomów cztery, Kraków 1878 i 1879)*, Kraków 1879 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”). Na temat recepcji przywołanego

Na kartach opublikowanej kilka lat wcześniej (niż omawiana tutaj synteza naszych dziejów porozbiorowych) książki *Z doświadczeń i rozmyślań* (Kraków 1891) Tarnowski – zastanawiając się nad tym, dlaczego „biali”, do których sam się przecież zaliczał, nie powstrzymali zgubnych poczynań „spisku” i nie poparli polityki Wielopolskiego – pytał: „czy dlatego, żeśmy tak odwagi cywilnej pozbawieni, czy dlatego, że jego [tj. Wielopolskiego] usposobienie było nam niesympatyczne?”¹²². I tak na te pytania odpowiadał, w tonie (samo)usprawiedliwienia:

Po części, u niektórych, działały i te mizerne, ciasne względy; nieraz i on [Wielopolski] swoim temperamentem utrudniał sobie zadanie. Ale u większości, u ogółu powód był inny. Naprzód: ta w całej Europie panująca opinia, że głoszona z najpotężniejszego w ówczesnym świecie tronu [tj. przez cesarza Napoleona III] zasada narodowości musi logicznie doprowadzić do niepodległości Polski. A oprócz tego: to uczucie, że oświadczyć się przeciw powstaniu – to znaczyłoby wyrzec się i zrzec się Polski. Tego doświadczenia i zrozumienia jeszcze nie było, że pierwszą rzeczą jest byt [narodowy], pierwszym obowiązkiem – życie¹²³.

W syntezie naszych dziejów w XIX wieku Tarnowski tę ocenę powtórzył (inny mi nieco słowy), podkreślając, że nawet najbardziej umiarkowani „biali” nie chcieli „przestawać na jakiejś ugodzie z Rosją”, ponieważ wydawało się, że „prędzej czy później przyjdą takie wypadki, które nas od niej oderwą”¹²⁴. Ale wspomniane „wyra- chowanie było złe”¹²⁵. I – jak z bólem konstatuje interesujący nas autor – „opłaciliśmy [je] też rychło i srogo”¹²⁶.

tu dzieła Lisickiego zob. K.K. Daszyk, *Kontrowersje wokół książki Henryka Lisickiego o Aleksandrze Wielopolskim – jako ilustracja stańczykowskiej narracji o powstaniu styczniowym* [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Historie i analizy*, red. J. Kłoczkowski, R. Żurawski vel Grajewski, Kraków 2017, s. 101–124. W tym miejscu wypada nadmienić, że Wilhelm Feldman w bezcennym dziele *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906* (2 tomy, Kraków 1907) przypisał (zob. ibidem, t. 1, s. 119) Stanisławowi Tarnowskiemu autorstwo 68-stronicowej rozprawki: *Wielopolski i jego system. Z powodu książki Pana Henryka Lisickiego*, Kraków 1878 (przedruk z „Czasu”), co do dziś jest powtarzane przez innych historyków – np. niedawno przez Mariusza Nowaka (zob. M. Nowak, *Broszura Zygmunta Wielopolskiego „Do J.W. Hr. Stanisława Tarnowskiego” przykładem polemiki o kontekst interpretacyjny powstania styczniowego między ugodowcami z Królestwa a stańczykami (1878–1880)* [w:] *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej*, red. A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2017, s. 121–133). Tymczasem na s. 5 dzieła *Wielopolski i jego system* znajduje się informacja, że autor owej publikacji wcześniej ogłosił był na łamach „Czasu” nekrolog Aleksandra Wielopolskiego; ów zaś nekrolog, z dodanym tytułem: *Margrabia Aleksander Wielopolski. Szkic polityczny*, został potem przedrukowany w *Pismach politycznych Stanisława Koźmiana* (Kraków 1903, s. 569–580). Wracając jeszcze do przywołanego artykułu Mariusza Nowaka, można ze zdziwieniem zauważyć, iż wymieniony historyk każe Zygmuntowi Wielopolskiemu polemizować z broszurą *Wielopolski i jego system*, podczas gdy margrabia Zygmunt na początku swego listu do Stanisława Tarnowskiego wyraźnie stwierdza, że to jego publicystyczne wystąpienie jest reakcją na (cytowaną na początku niniejszego przypisu) recenzję: *Henryka Lisickiego „Aleksander Wielopolski”*, opublikowaną przez krakowskiego literaturoznawcę-stańczyka na łamach „Przeglądu Polskiego” oraz w osobnej odbitce w roku 1879 (zob. Z. Wielopolski, *Do J.W. Stanisława Hr. Tarnowskiego*, Kraków 1879, s. 3–4).

¹²² S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, wstęp i przyp. A. Rzegocki, Kraków 2002, s. 90.

¹²³ Ibidem, s. 90–91.

¹²⁴ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 91.

¹²⁵ Ibidem.

¹²⁶ Ibidem.

Jak wiadomo, po zdławieniu powstania styczniowego władze carskie przystąpiły nie tylko do zdecydowanej i bezlitosnej rozprawy z uczestnikami tego niepodległościowego zrywu, ale także do systematycznej, długofalowej polityki mającej na celu „odpolszczenie” tych ziem dawnej Rzeczypospolitej, które wskutek rozbiorów owego państwa w końcu XVIII wieku oraz na mocy późniejszych decyzji politycznych – czy to europejskich mocarstw (kongres wiedeński), czy cara Mikołaja I (Statut organiczny dla Królestwa Polskiego) – przypadły Rosji.

Wspomnianej kwestii profesor Tarnowski poświęcił sporo miejsca na kartach siódmego – opatrzonego tytułem: *Polska po roku 1863* – rozdziału *Naszych dziejów w XIX wieku*¹²⁷, tak podsumowując długą listę krzywd wyrządzonych Polakom przez rosyjskiego zaborcę:

Takiego ucisku nie doświadczył podobno żaden naród na świecie. Jest to po prostu skazanie na zagładę, na powolną śmierć jednego narodu przez drugi. Rosjanie przyznają to sami, nie kryją się. W swoich urzędowych pismach utrzymują, że robią to dla dobra krajów polskich, dla ich postępu. Ale w rozmowach [prywatnych] i w dziennikach swoich mówią otwarcie, że ich celem jest zagłada Polaków i Polski, i że dążą do niej umyślnie, wytrwale, wszelkimi sposobami. Kiedy zaś mówić im, że to, co robią, jest niegodziwym i sprzeciwia się wszelkim prawom Boskim i ludzkim, odpowiadają spokojnie i z zimną krwią, że to jest zwykły porządek na świecie: prawo zwycięstwa!¹²⁸

W przywołanym rozdziale interesującej nas syntezy historycznej mocno też wyeksponowana została antypolska polityka Prus Bismarckowskich¹²⁹. „Można powiedzieć – puentuje ten fragment rozważań Tarnowski – że Prusy i Rosja, jak na wyścigi, przesadzały się w pomysłach ciemnienia Polaków”¹³⁰.

Zupełnie inaczej, począwszy od lat sześćdziesiątych XIX stulecia, „było i jest pod rządem austriackim” – stwierdza tenże autor, dodając taki oto komentarz natury ogólniejszej – historiozoficznej:

Zdaje się, jakżeby Bóg – łaskaw w miłosierdziu swoim – nie chciał narodu polskiego skazywać na zagładę, bo nigdy go dotąd całego na ucisk nie wydał; ale kiedy na jednym miejscu doświadcza go i gnębić pozwala, daje mu na drugim sposobność do życia, a zarazem do pokazania, czy żyć uczciwie i roztropnie umie¹³¹.

Poświęcony Galicji w dobie autonomii fragment *Naszych dziejów w XIX wieku* to – jak łatwo się domyślić – apologia polityki „ugody” z Austrią, lansowanej przez współzałożony przez autora omawianej syntezy historycznej oraz przez niego finansowany „Przegląd Polski” – od pierwszych zeszytów tego pisma, czyli od letnich miesięcy roku 1866. A dodajmy, że właśnie pod koniec rzonego roku, mianowicie 10 grudnia, galicyjski Sejm Krajowy uchwalił – będący symbolem wspomnianej

¹²⁷ Zob. ibidem, s. 94–104. Choć jest to przedostatni rozdział omawianego dzieła, to właśnie on zamyka opowieść Tarnowskiego o losach Polaków w dobie zaborów; w rozdziale bowiem ostatnim (zob. ibidem, s. 129–157) „w krótkich słowach” omówione zostało „to, co się w tych czasach, po roku 1863, działo nie u nas, w Polsce, ale w Europie” (ibidem, s. 129).

¹²⁸ Ibidem, s. 103–104.

¹²⁹ Zob. ibidem, s. 104–108.

¹³⁰ Ibidem, s. 107.

¹³¹ Ibidem, s. 108–109.

„ugody” – adres do cesarza Franciszka Józefa I, zakończony słynną (w ocenie krytyków tego aktu: osławioną) frazą, która przeszła do historii i pamiętana jest do dziś: „przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy”¹³².

Autor *Naszych dziejów w XIX wieku* słusznie podkreśla, że przywołany akt należy interpretować nie jako przejaw serwilizmu konserwatystów galicyjskich (bo to oni głównie głosowali za uchwaleniem adresu z 10 grudnia 1866 roku) w stosunku do zaborcy austriackiego, lecz jako wysuniętą w bardzo taktowny sposób propozycję politycznego paktu: deklaracja lojalnej postawy Polaków wobec Habsburgów oraz ich państwa – w zamian za spełnienie przez cesarza i rząd w Wiedniu pewnych warunków. Tak mianowicie pisze:

Oświadczył tedy kraj [tj. Galicja] przez swój ówczesny sejm w adresie do cesarza, że cesarzowi wiernym jest i być chce. Sam zaś przed sobą uznał i postanowił, że nie będzie myślał o odrywaniu się od państwa austriackiego, że nie tylko nie będzie nic na szkodę tego państwa robił, ani się z jego nieprzyjaciółmi łączył, lecz, owszem, będzie o jego dobro, bezpieczeństwo i siłę dbał szczerze, gorliwie i czynnie. Ale za to rząd winien jego odrębną narodowość szanować i prawa przyrodzone, z tej odrębnej narodowości wynikające, jak wiarę, język, samorząd, uznać i ich uczciwie dochować¹³³.

I jeszcze pozwolę sobie przytoczyć kilka zdań z omawianego dzieła Tarnowskiego, będących podsumowaniem następstw owej „ugody” między Polakami z Galicji a zaborcą austriackim:

W ten sposób zawiązała się po raz pierwszy ufność i życzliwość między Polakami a rządem i państwem austriackim; ufność, zgoda i życzliwość, która odtąd wzmacnia się i wzrasta, dzięki rzetelnemu i uczciwemu z obu stron dotrzymaniu słowa, dzięki wspaniałemu sercu i mądrości cesarza, ale dzięki także roztropności i słowności kraju [tj. Galicji], który nieraz od tego czasu miał sposobność państwu całemu nie małe oddać usługi i złożyć mu dowody swojej szczerzej wierności¹³⁴.

„Niepodobna tu opowiadać całej historii kraju [tj. Galicji] i [galicyjskiego] sejmu od lat przeszło trzydziestu” – stwierdza autor *Naszych dziejów w XIX wieku*¹³⁵; dlatego też – zamiast klasycznej narracji na temat historii zaboru austriackiego w okresie autonomii – daje „wdzięczne, choć krótkie wspomnienie o kilku bodaj z tych ludzi, którzy się w sprawach krajowych [tj. galicyjskich] tego czasu najwięcej odznaczyli i zasłużyli”¹³⁶. Tak więc zaprezentowane zostały sylwetki: Leona Sapiehy – pierwszego marszałka Sejmu Krajowego we Lwowie, Agenora Gołuchowskiego – trzykrotnego

¹³² Zob. *Adres [galicyjskiego Sejmu Krajowego do cesarza] z 10 XII 1866 r.* [w:] S. Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski 1861–1914*, t. 2: *Źródła*, Warszawa 1993, s. 254–257.

¹³³ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 110. W interesującym nas adresie do cesarza polskie oczekiwania wobec Wiednia ujęto w sposób następujący: „Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie, we własnym już a głębokim przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrzności przeznaczenia i wiedzona dziejów koniecznością, Austria, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowania wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości” (*Adres [galicyjskiego Sejmu Krajowego do cesarza] z 10 XII 1866 r.*, s. 255–256).

¹³⁴ S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 110.

¹³⁵ Ibidem.

¹³⁶ Ibidem, s. 112.

namiestnika cesarskiego w Galicji, Maurycego Kraińskiego – długoletniego zastępcy marszałka w Wydziale Krajowym galicyjskiego Sejmu, a dalej (tu już ograniczam się do wymienienia samych nazwisk): Franciszka Smolki, Floriana Ziemiałkowskiego, Mikołaja Zyblikiewicza, Józefa Dietla, Józefa Szujskiego, Juliana Dunajewskiego, Alfreda Potockiego oraz jego stryjecznego brata – Adama¹³⁷. O ostatnim z wymienionych – krakowskim konserwatyście starszej niż stańczycy daty i poniekąd ich politycznym mentorze – Tarnowski z wdzięcznością pisze, że był on „środkiem i duszą tych w Sejmie [Krajowym] dążeń i działań, które jasną i pewną drogą zmierzały do społecznego spokoju i zgody”¹³⁸.

Jeśli chodzi o polskie życie kulturalne po powstaniu styczniowym, to autor omawianej syntezy historycznej szczególną uwagę zwrócił na „niespodziewany postęp sztuki malarskiej w Polsce w tym okresie”¹³⁹. Mocno uwypuklił znaczenie dwóch artystów: Artura Grottgera, którego rysunki „wystarczą na to, żeby mu zapewnić sławę na zawsze”¹⁴⁰, oraz oczywiście Jana Matejki – „ze wszystkich polskich malarzy największego, najślawniejszego”¹⁴¹.

Krakowski profesor literaturoznawca z wielką satysfakcją odnotował też „niesłychane powodzenie” – i to nie tylko wśród polskich czytelników, ale również w Europie i w Ameryce Północnej – powieściopisarskich dzieł (bardzo przez siebie cenionego) Henryka Sienkiewicza¹⁴², dodając następujący komentarz:

W tym zapomnieniu i upośledzeniu, w jakim jest Polska między innymi narodami, ta wielka sława jej pisarza przypomina ją światu, zwraca na nią uwagę, zmusza coś o niej wiedzieć. Jest w tym i pociecha niejaka, i korzyść¹⁴³.

Od roku 1886, kiedy to Władysław Smoleński ogłosił był na łamach warszawskiego pisma naukowo-literackiego „Ateneum” rozprawę zatytułowaną *Szkoły historyczne w Polsce*, w naszej historiografii zdomowił się termin „krakowska szkoła

¹³⁷ Zob. ibidem, s. 112–122.

¹³⁸ Ibidem, s. 116.

¹³⁹ Ibidem, s. 124.

¹⁴⁰ Zob. ibidem, s. 124–125 (cyt. ze s. 124). Warto nadmienić, że temu artyście poświęcił Tarnowski osobną, 54-stronicową publikację – zob. idem, *Artur Grottger*, Kraków 1874 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”).

¹⁴¹ Zob. idem, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 125 i 128 (cyt. ze s. 125). Interesujący nas krakowski literaturoznawca napisał też bardzo obszerną (ponad 500 stron druku) książkę o życiu i twórczości Miśtrza Jana – zob. idem, *Matejko*, Kraków 1897.

¹⁴² Zob. idem, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 154–155. Na kartach szóstego tomu *Historii literatury polskiej* Tarnowski uznał Sienkiewicza za twórcę w naszym piśmiennictwie przełomu XIX i XX w. „niezaprzeczenie pierwszego”, który „przez wyjątkowy talent [...] zastąpił brak współczesnych wielkich poetów” (idem, *Historia literatury polskiej*, t. 6, cz. 2: *Wiek XIX. 1863–1900*, Kraków 1907, s. 417). Zob. też: idem, *Studia do historii literatury polskiej*, t. 5: *Wiek XIX. Henryk Sienkiewicz*, Kraków 1897.

¹⁴³ Idem, *Nasze dzieje w XIX wieku*, s. 155.

historyczna”¹⁴⁴ – termin wcale nie tak znów oczywisty, a przez niektórych historyków nawet kwestionowany. Na przykład Władysław Konopczyński w poprowadzonym 16 stycznia 1918 roku wykładzie wstępnym przy objęciu katedry historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim skonstatował:

Naprawdę „szkoły” takiej nie było. Najstarszy z trójcy, Kalinka, zamieszkały we Lwowie, wpływał na poglądy Szujskiego i Bobrzyńskiego, ale nie mógł się nazywać ich nauczycielem. Poza tymi trzema, względnie czterema (jeżeli doliczyć do nich jeszcze historyka literatury Tarnowskiego), inni profesorowie krakowscy, jak [Franciszek Ksawery] Piekosiński, [Wincenty] Zakrzewski, [Stanisław] Smolka, [Anatol] Lewicki, chyba tylko milczeniem zaznaczyli swą solidarność z kolegami. Właściwi zaś uczniowie: [Kazimierz] Waliszewski, [Bolesław] Ulanowski, [Wiktor] Czerzak itp., poszli już zupełnie inną drogą. Była więc głośna „szkoła krakowska” uczelnią bez uczniów, a przy tym uczelnią osobliwą, bo pełną zajadłych sporów między nauczycielami¹⁴⁵.

Rzeczywiście! Jeżeli termin „szkoła historyczna” będziemy pojmowali w sensie instytucjonalnym (mistrz i jego uczniowie, kontynuujący kierunek i/lub metody pracy tegoż mistrza), to o „krakowskiej szkole historycznej” mówić raczej trudno. Nie można jednak zaprzeczyć, że ów mocno już zakorzeniony w naszej historiografii termin dobrze oddaje pewien – charakterystyczny właśnie dla Waleriana Kalinki, Józefa Szujskiego (a konkretnie jego wypowiedzi po roku 1864) i Michała Bobrzyńskiego, koncentrujący się na wytykaniu przodkom ich „win własnych” – sposób interpretacji naszej narodowej przeszłości¹⁴⁶. Stanisław Tarnowski zaś – jak trafnie zauważył cytowany Władysław Konopczyński – ten sposób interpretacji akceptował i przyjmował za swój. Powiem więc: omówioną w niniejszym tekście książkę *Nasze dzieje w XIX wieku* można uznać (do pewnego oczywiście stopnia, gdyż jest to dzieło o charakterze popularnym) za dopełnienie wymienionych przeze mnie już wcześniej głośnych syntez historycznych Józefa Szujskiego, w których narracja doprowadzona została do trzeciego rozbioru państwa polskiego (Michał Bobrzyński dał czytelnikom bardzo obszerną syntezę porozbiorowych dziejów Polski dopiero w roku 1931¹⁴⁷).

Warto też podkreślić, iż omówiona tu synteza naszych porozbiorowych dziejów ukazała się w czasie, gdy formacja ideowo-polityczna, której Stanisław Tarnowski był najbardziej prominentnym przedstawicielem, wyraźnie traciła – i to nawet na

¹⁴⁴ Zob. W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce. (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, przedmowa A.F. Grabski, Warszawa 1986, zwłaszcza rozdz. 5 (s. 107–122).

¹⁴⁵ W. Konopczyński, op. cit., s. 363–365.

¹⁴⁶ Literatura na temat historyków interesującej nas „szkoły” jest obszerna; ujęcia syntetyczne – zob. zwłaszcza: M.H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 183–210; K. Grzybowski, *Szkoła historyczna krakowska [w:] Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 535–592; S. Filipowicz, *Ujarmienie rozumu politycznego. Polityczne horyzonty krakowskiej szkoły historycznej*, Warszawa 1984; M. Jaskólski, *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*, Warszawa–Kraków 1990, rozdz. 1: *Historia a konserwatywny światopogląd* (s. 17–71); A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993, rozdz. 3: *Poszukiwacze „gorzkiej prawdy”* (s. 141–189).

¹⁴⁷ Zob. M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 3: *Dzieje porozbiorowe*, Warszawa 1931. Zob. też: K.K. Daszyk, *Michała Bobrzyńskiego „rachunek sumienia”, czyli o trzecim tomie „Dziejów Polski w zarysie”*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 2001, z. 128, s. 111–128.

gruncie krakowskim – przysłowiowy „rząd dusz”, wypierana przez prężnie rozwijające się na przełomie XIX i XX wieku nowe kierunki myślenia o sprawach polskich: ruch ludowy, socjalizm (szczególnie w wersji „patriotycznej”) czy nacjonalizm w wydaniu Narodowej Demokracji. *Nasze dzieje w XIX wieku* można więc traktować jako próbę obrony – coraz mocniej wówczas krytykowanej i podważanej – stańczykowskiej wizji polskiej przeszłości.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Adres [galicyjskiego Sejmu Krajowego do cesarza] z 10 XII 1866 r.* [w:] S. Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski 1861–1914*, t. 2: *Źródła*, Warszawa 1993, s. 254–257.
- Askenazy S., *Przegląd dziejów Polski. Epoka porozbiorowa. 1795–1830* [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, urządzonego przez Towarzystwo Historyczne lwowskie w dniach 4, 5 i 6 czerwca 1900*, t. 1: *Referaty*, Kraków 1900 (każdy referat w tym tomie ma osobną paginację).
- Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, t. 3: *Dzieje porozbiorowe*, Warszawa 1931.
- Chmielowski P., *Metodyka historii literatury polskiej*, Warszawa 1899.
- Konopczyński W., *O wartość naszej spuścizny dziejowej* [w:] *Wypowiedzi profesorów i o profesorach na katedrze historii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wybór, oprac. i przyp. K.K. Daszyk, aneks do: *Katedra historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim – odniesienia, interpretacje, pamięć*, red. K.K. Daszyk, T. Kargol, Kraków 2019, s. 359–382.
- [Kot S.] Tad. Wr., *Nareszcie!*, „Promień” 1909, nr 1 (czerwiec), s. 18–20.
- Koźmian S., *Margrabia Aleksander Wielopolski. Szkic polityczny* [w:] idem, *Pisma polityczne*, Kraków 1903, s. 569–580.
- Koźmian S., *Rzecz o roku 1863*, t. 1–3, Kraków 1894–1895.
- [Koźmian S.], *Wielopolski i jego system. Z powodu książki Pana Henryka Lisickiego*, Kraków 1878 (przedruk z „Czasu”).
- Lewicki A., *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*, Kraków 1884.
- [Morawski K.] K.M., [rec.] *Stanisław Tarnowski: „Nasze dzieje w ostatnich stu latach” ...*, „Przegląd Polski” 1895, t. 118, s. 383–385.
- Siemieński L., *Juliusz Tarnowski* [w:] idem, *Dwaj Juliusze. Kartki z ostatnich dni ich żywota*, Kraków 1869, s. 107–179.
- [Siemieński L.], *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza spod Raclawic*, wyd. 10, poprawne i powiększone, Kraków 1873.
- Smoleński W., *Szkoły historyczne w Polsce. (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, przedmowa A.F. Grabski, Warszawa 1986.
- Statut organiczny dla Królestwa Polskiego z dnia 26 lutego 1832 r.* [w:] M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791–1982*, Warszawa 1985, s. 142–154.

- Szarłowski A., [rec.] „*Der polnisch-russische Krieg 1831*”, von Alexander Puzyrewskij..., „Przegląd Polski” 1893, t. 110, s. 431–434.
- Szarłowski A., [rec.] *Tarnowski Stanisław: „Nasze dzieje w ostatnich stu latach”*..., „Kwartalnik Historyczny” 1896, nr 1, s. 200–203.
- Szujski J., *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. 4: *Królowie wolno obrani, część II: [Od] r. 1668 do 1795*, Lwów 1866.
- Szujski J., *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej*, Kraków 1867.
- Tarnowski S., *Artur Grottger*, Kraków 1874 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”).
- Tarnowski S., *Domowa Kronika Dzikowska*, wstęp, oprac. i komentarz G. Nieć, Kraków–Rudnik 2010.
- Tarnowski S., *Henryka Lisickiego „Aleksander Wielopolski” (tomów cztery, Kraków 1878 i 1879)*, Kraków 1879 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”).
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej*, t. 5: *Wiek XIX. 1831–1850*, wyd. 2, uzupełnione, Kraków 1905.
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej*, t. 6, cz. 2: *Wiek XIX. 1863–1900*, Kraków 1907.
- Tarnowski S., *Julian Klaczko*, t. 1–2, Kraków 1909 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”).
- Tarnowski S., *Ksiądz Hieronim Kajsiwicz*, Kraków 1897.
- Tarnowski S., *Ksiądz Walerian Kalinka*, Kraków 1887 (odbitka z „Przeglądu Polskiego”).
- Tarnowski S., *Matejko*, Kraków 1897.
- Tarnowski S., *Mowa [na zakończenie kariery uniwersyteckiej] [w:] Ku czci Stanisława Tarnowskiego*, Kraków [1909], s. 59–72.
- Tarnowski S., *Mowa przy złożeniu do grobu zwłok Józefa Szujskiego [w:] Wypowiedzi profesorów i o profesorach na katedrze historii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wybór, oprac. i przyp. K.K. Daszyk, aneks do: *Katedra historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim – odniesienia, interpretacje, pamięć*, red. K.K. Daszyk, T. Kargol, Kraków 2019, s. 301–306.
- Tarnowski S., *Nasze dzieje w XIX wieku*, wyd. 3, uzupełnione, ze 140 ilustracjami w tekście, Kraków 1901 (reprint: Rzeszów 2014).
- Tarnowski S., *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, Kraków 1895.
- Tarnowski S., *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, wyd. 2, poprawione i uzupełnione, z 90 rycinami w tekście, Kraków 1896.
- Tarnowski S., *Stanisław Koźmian o roku 1863*, „Przegląd Polski” 1895, t. 116, s. 497–556; t. 117, s. 39–99.
- Tarnowski S., *Studia do historii literatury polskiej*, t. 5: *Wiek XIX. Henryk Sienkiewicz*, Kraków 1897.
- Tarnowski S., *Z doświadczeń i rozmyślań*, wstęp i przyp. A. Rzegocki, Kraków 2002.
- Tarnowski S., *Zygmunt Krasiński*, wstęp A. Waśko, Kraków 2014.
- Teka Stańczyka*, oprac. nauk. i wprowadzenie A. Dziadzio, Kraków 2007.
- Wielopolski Z., *Do J.W. Stanisława Hr. Tarnowskiego*, Kraków 1879.
- Wyspiański S., *Wesele*, oprac. J. Nowakowski, wyd. 4, Wrocław 1984.

Opracowania

- Barzycka A., *Szarłowski Alojzy* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 47, Warszawa–Kraków 2010–2011, s. 105–106.
- Daszyk K.K., *Hold cieniom wieszczka o Skargowej mądrości, czyli krakowskie obchody setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 2012, z. 139, s. 69–94.
- Daszyk K.K., *Józef Szujski jako twórca politycznego credo krakowskich stańczyków* [w:] *Józef Szujski 1835–1883. Materiały z posiedzenia naukowego [PAU] w dniu 25 listopada 2013 roku*, Kraków 2015, s. 61–81.
- Daszyk K.K., *Kontrowersje wokół książki Henryka Lisickiego o Aleksandrze Wielopolskim – jako ilustracja stańczykowskiej narracji o powstaniu styczniowym* [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Historie i analizy*, red. J. Kłoczkowski, R. Żurawski vel Grajewski, Kraków 2017, s. 101–124.
- Daszyk K.K., *Michała Bobrzyńskiego „rachunek sumienia”, czyli o trzecim tomie „Dziejów Polski w zarysie”*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 2001, z. 128, s. 111–128.
- Daszyk K.K., *„My wszyscy z niego...” Krakowskich stańczyków „hold podziwienia” dla Zygmunta Krasińskiego*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 2002, z. 129, s. 155–172.
- Daszyk K.K., *„Szkoła patriotyzmu politycznego”. Stańczycy w autocharakterystyce* [w:] *Stañczycy – konserwatyzm, który przeminął?*, red. J. Kłoczkowski, Kraków 2016, s. 15–44.
- Feldman W., *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. 1–2, Kraków 1907.
- Filipowicz S., *Ujarmienie rozumu politycznego. Polityczne horyzonty krakowskiej szkoły historycznej*, Warszawa 1984.
- Gancewski M.P., *U źródeł obozu stańczykowskiego. Młodzi konserwatyści krakowscy (przyszli stańczycy) w politycznej szkole Hotelu Lambert*, Przemyśl–Kraków 2022.
- Grzybowski K., *Szkoła historyczna krakowska* [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 535–592.
- Hoesick F., *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*, t. 1–2, Warszawa–Kraków 1906.
- Jaskólski M., *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*, Warszawa–Kraków 1990.
- Kieniewicz S., *Legion Mickiewicza 1848–1849*, Warszawa 1955.
- Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983.
- Kosicka-Pajewska A., Sobieraj T., *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Poznań 2019.
- [Kubicki P.F.] Kabe F., *Stanisław Tarnowski (1837–1917)*, Sandomierz 1929.
- Łątka J., *„Boże, coś Polskę...” Jego Cesarsko-Królewska Mość Aleksander I*, Kraków 1997.
- Michalak H.S., *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987.
- Nowak J., *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002.
- Nowak M., *Broszura Zygmunta Wielopolskiego „Do J.W. Hr. Stanisława Tarnowskiego” przykładem polemiki o kontekst interpretacyjny powstania styczniowego między ugodowcami z Królestwa a stańczykami (1878–1880)* [w:] *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej*, red. A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2017, s. 121–133.
- Plezia M., *Morawski (Dzierżykraj-Morawski) Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 730–733.

- Puzyrewski A., *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, wyd. przerobione, poprawione i uzupełnione, z 6 planami bitew ważniejszych, Warszawa 1899 (reprint: Kraków 1988).
- Ramotowska F., *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864. Struktura organizacyjna*, cz. 2, Warszawa 2000.
- Ruszkowski J., *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata. Studium romantycznego millenaryzmu*, Wrocław 1996.
- Serejski M.H., *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973.
- Słoczyński H.M., *Rozmarnione wielkie dary Boże*, Kraków 2022.
- Stachura-Lupa R., *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016.
- Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Tarnobrzeg 2017.
- Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, Kraków 1999.
- Stefanowska Z., *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Kraków 1998.
- Sudolski Z., *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.
- Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, wstęp M. Tarczyński, Warszawa 1993.
- Wierzbicki A., *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993.
- Witkowska A., *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1998.
- Zajewski W., *Powstanie listopadowe 1830–1831*, Warszawa 2012.